

EWA JABŁOŃSKA-DEPTUŁA

## TEMATYKA RELIGIJNO-KOŚCIELNA W DONOSACH MACKROTTA (1819-1830)

### I

Donosy Henryka Mackrotta przechowywane w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie<sup>1</sup> stanowią nie tylko bogaty materiał do życia polityczno-społecznego i kulturalnego Królestwa Kongresowego, a zwłaszcza jego stolicy, lecz także mogą być poważną pomocą dla historyka życia religijnego.

Mackrott rozpoczął swoją karierę szpiegowską w roku 1817 — jeszcze jako uczeń pijarski — za poręką własnego ojca, fryzjera perukarza, który także był szpiegiem. „Aplikował” początkowo pod Schleyem — szefem Tajnej Policji Wielkiego Księcia Konstantego, następnie zaś składał swe raporty za pośrednictwem generała Kuruty — zaufanego cesarzowicza. W roku 1821 usamodzielniał się do tego stopnia, że prowadził własne biuro szpiegowsko-wywiadowcze, a Wielki Książę posługiwał się nim w sprawach, które chciał zachować do swojej wyłącznej wiadomości<sup>2</sup>.

Konstantego przede wszystkim interesowały kwestie polityczne, zwłaszcza nastroje wśród wojska i młodzieży. Niemniej, odseparowany w Belwederze od ludzi chciał wiedzieć po trochu o wszystkim, nie gardził wiadomościami nawet o bójkach w kawiarniach, karczmach, zajazdach i bilardach, o *filles de joye*, o plotkach krążących po Warszawie i innych częściach Królestwa. W olbrzymim zasobie informacji zawartych w relacjach delatora pozostającego na specjalnych usługach cesarzowicza nie pierwszoplanowe wprawdzie, ale wcale nieblahe miejsce zajmują wiadomości dotyczące różnorodnych form życia religijnego.

---

<sup>1</sup> Zasadniczy zrab tych donosów stanowią tomy od 40 A do 99 przechowywane w zespole Policji Tajnej Konstantego (odtąd skrót: P. T. Konst.). Pozostałych kilkanaście woluminów bądź stanowi duplikaty raz już zredagowanych donosów, lecz posiada innego adresata niż Wielki Książę Konstanty, bądź nie zawiera materiałów nas interesujących. Sprawozdania pisane są w języku francuskim, jedną ręką, przy czym sformułowania stylistyczne oraz nieporadność językowa, a także błędy ortograficzne świadczą, iż Mackrott posiadał wprawdzie znajomość tego języka, ale nie przekroczyła ona rudymetów szkolnych. W cytatach zachowuję oryginalną pisownię.

<sup>2</sup> Por. H. Dylągowa. *Mackrott Henryk*. FSB XIX 97-98, a także zestawioną przez autorkę podstawową literaturę do tej postaci.

Donosy Mackrotta w dziedzinie nas tu interesującej podzielić można na trzy zasadnicze kategorie:

1. Opisy wydarzeń religijno-kościelnych, które zasadniczo są zgodne z relacjami prasowymi i pamiętnikarskimi, chociaż niejednokrotnie zawierają specyficzne naświetlenie faktów lub szereg szczegółów nie znanych z innych źródeł.

2. Wiadomości łączące się w różny sposób ze sprawami religii i Kościoła, a dotyczące panujących nastrojów i opinii o ludziach i wydarzeniach krążących w rozmaitych środowiskach.

3. Informacje „skandaliczne” bądź z punktu widzenia „prawomyślności” politycznej, bądź z punktu widzenia ogólnie przyjętych norm moralności. W tej trzeciej grupie znajdują się m.in. wiadomości o szczególnie zaciekle śledzonych przez Mackrotta pijarach, do których ich były uczeń, jak można przypuszczać, żywił niepohamowaną niechęć.

Interesujące nas relacje różnią się sposobem redagowania, zależnie od aktualnej koniunktury politycznej, od zainteresowań Konstantego, od pozycji śledzonych ludzi pozostających „na świeczniku”. I tak na przykład w latach 1819-1821 informacje Mackrotta kładą nacisk na konieczność poszanowania religii, na wszelkie formy wykroczeń przeciw temu poszanowaniu, zwłaszcza wśród młodzieży. „Nabożność” Mackrotta kulminuje w okresie Wielkiego Jubileuszu papieskiego, który w zamierzeniach rządowych posiadał wyraźne cele pacyfikacyjne i w którym tak gorliwie partycypowała Księżna Łowicka. Niebawem po zakończeniu tej wielkiej imprezy urywa się „religijny” ton do tego stopnia, że słowa: religia i Kościół pisane wcześniej dużą literą zmieniają swoją pisownię. Mnożą się informacje o rozmaitych skandalach i skandalikach, dotyczących ludzi Kościoła, z wyraźnym upodobaniem relacjonowane są plotki mające antyklerykalny charakter. Interesująca jest na przykład zmiana w stosunku do osoby ministra Grabowskiego, którego pozycja w przededniu wybuchu powstania została już mocno „podkopana”<sup>3</sup>. Nie posługując się nawet innymi źródłami można tu odczytać fiasco oficjalnej bigoterii w duchu „Kościoła restauracji”. Zdumiewa natomiast — zamierzony lub nie — brak dostrzeżenia stopniowej kulminacji nastrojów religijno-patriotycznych. Są one traktowane co najwyżej jako „niepoważne” wybryki „niespokojnej” młodzieży, nie posiadające jednak mocniejszych korzeni politycznych. Właśnie tak, być może, sprawę chciał widzieć Konstanty.

W obecnych rozważaniach ograniczam się do Kościoła katolickiego, w donosach można jednak ponadto znaleźć wiele informacji o zwyczajach religijnych żydów, frankistów, a także gmin ewangelickich.

Terenem penetracji wywiadowczej Mackrotta była przede wszystkim aglomeracja warszawska. Z innych obszarów można znaleźć nieco wiadomości o Płockiem i Kaliskiem, ale są one niewspółmiernie szczupłe. W zasadzie zawężony jest również

<sup>3</sup> Analogicznie: kilkakrotnym fluktuacjom, niekorzystnym, i korzystnym, ulegał stosunek do ministra Lubeckiego, książę przez pewien okres był poddany szczegółowej inwigilacji tajnej policji.

teren obserwacji kościelnych. Poza zasięgiem wywiadu Mackrotta wyraźnie znalazły się na przykład relacje kościelno-religijne z Rzeczypospolitą Krakowską, sprawa kongregacjonizmu i redemptorystów piotrowickich, a nawet wielka kampania antyjezuicka z roku 1827. Wiemy z innych źródeł, że Konstanty wręcz kierował akcjami w tych sprawach i śledził je przez grupy agentów niezależnie od komórki szpiegowskiej Mackrotta.

Aby nie zginąć w wartkim potoku informacji spróbujemy przeprowadzić pewną ich typologię, która będzie stanowić ramy dalszych rozważań. Wydzielić można w donosach Mackrotta w zakresie interesującej tu problematyki kilka grup problemowych:

1. Rytm życia religijno-kościelnego. 2. Nabożeństwa nadzwyczajne i nabożeństwa żałobne. 3. Nabożeństwa oficjalne i nakazane. 4. Ludzie związani z Kościołem, kler świecki i kler zakonny. 5. Nastroje religijno-patriotyczne.

## II

Dużym zainteresowaniem otaczała policja obchody religijne związane z cyklem roku kościelnego. Jeśli mowa o Warszawie, nie sposób nie zauważyć tutaj dominującej roli kościołów zakonnych<sup>4</sup>. Można jeszcze przypomnieć, iż koncentracji życia politycznego i narodowego w Warszawie towarzyszył w piętnastoleciu Królestwa szybki i prężny wzrost liczby mieszkańców stolicy. W aspekcie wyznaniowym oznaczał on na przykład powiększenie w latach 1817-1830 liczby katolików, stałych mieszkańców Warszawy, o przeszło 30 tysięcy, czyli w stosunku do stanu z 1817 r. o przeszło 45%<sup>5</sup>. W objętych dozorem policyjnym nabożeństwach brała więc udział coraz większa liczba uczestników.

Szczególnej inwigilacji podlegały te obrzędy związane z rokiem kościelnym, które posiadały zakorzenioną tradycję w religijności polskiej i wiązały się z tłumnym wyjściem ludzi na ulice.

Specjalny niepokój budziła pasterka<sup>6</sup>, na którą śpieszył niemal każdy warszawiak wyznania rzymskokatolickiego. Zwyczaj pasterki odprawianej o północy wprowadzał na ulice tłumy trudne do kontroli przy nikłym oświetleniu miasta. Począwszy od roku 1821 pilnie dozorowano zwiedzanie grobów w Wielkim Tygo-

<sup>4</sup> Szerzej jest mowa o tym w mojej pracy przygotowanej do druku pt. *Zakony męskie Królestwa Kongresowego wobec rzeczywistości religijno-politycznej lat 1815-1831* w rozdziale: *Zakony a aspekty publiczne życia religijnego w Królestwie*. W pracy tej rozwinęłam również wiele innych problemów, które w niniejszym artykule są tylko sygnalizowane.

<sup>5</sup> Obliczeń dokonano na podstawie danych zaczerpniętych z prac: Ł. Gołębiowski. *Opisanie historyczno-statystyczne Miasta Warszawy*. Wyd. 2. Warszawa 1827; *Kalendarz domowy*. Warszawa 1833. A Gałęzowski-ska. *W rzeczywistości wzrost ludności był znacznie większy, gdyż nie uwzględniona została pokaźna liczba ludności niestalej*.

<sup>6</sup> Por. np. P. T. Konst. donosy 40 B s. 356 — z 11/23 XII 1823; 43 s. 562-563 — z 13/25 XII 1821; 74 s. 215 — z 13/25 XII 1826.

dniu<sup>7</sup>, zwracając zwłaszcza uwagę na zachowanie studentów. Angażowano przy tym nie tylko jednostki policyjne, ale i weterenów wojskowych. Inną ceremonią kościelną wymagającą wzmożonej czujności były procesje Bożego Ciała trwające przez całą oktawę tego święta. Zakłócały normalny ruch uliczny. Obawiano się również zorganizowanego pod emblematami religijnymi tłumnego pochodu ludzi. Ponieważ oprócz procesji „centralnej”, związanej z kościołem katedralnym, w której uczestniczyły *ex officio* czynniki rządowe, odbywały się w ciągu całego tygodnia — równocześnie w kilku punktach miasta — procesje „partykularne”, obrzędy te były trudne do upilnowania. Zadanie wywiadu Mackrotta polegało m.in. na tym, aby skontrolować i donieść Konstantemu, czy każda z nich posiadała odpowiednią „obstawę”<sup>8</sup>. Szczególnie baczną uwagę zwracano na procesje na Lesznie<sup>9</sup>, odkąd tamtejszy klasztor karmelitów stał się więzieniem stanu.

Jeszcze w większy kłopot wprawiała dozór policyjny zwyczajowe tłumne pielgrzymki odpustowe ludności warszawskiej do świątyń oddalonych od centrum miasta lub nawet znajdujących się w dość znacznej odległości od jego granic. W cyklu pozostających pod ścisłą inwigilacją uroczystości „ekstraordynaryjnych” znalazł się odpust św. Stanisława na Woli (8 V)<sup>10</sup>. Przekazane donosami policyjnymi informacje o żywotności kultu Stanisława biskupa, patrona Polski, wydają się wyjątkowo cenne, gdyż brak o nich szczegółowszych wzmianek w pamiętnikach zwracających uwagę na ówczesną obyczajowość religijną Warszawy. Mackrott po raz pierwszy donosząc Konstantemu o obchodzie tego odpustu w roku 1821 pisał:

„Ajourd’hui a eu lieu dans le village de Wola près de Varsovie un grand festin religieux a l’honneur de St. Stanislas. Le Public de Varsovie a coutume de tous les ans de visiter ce village en très grand nombre dans cette j’ournée et c’est pourquoi il y avait aussi un très grand concours” — dlatego też z zaniepokojeniem dodał: „On a pourtant remarqué avec étonnement que pas un seul Officier de la Police n’y a pas veillé sur la trnquilité et le bon ordre”<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> Tamże donosy: 41 s. 313 — z 9/21 IV 1821; 45 A s. 160 — z 25 III/6 IV 1822; 87 s. 85 — z 24 III/5 IV 1828; 81 s. 126 — z 1/13 IV, s. 132 — z 3/15 IV 1827 dotyczące osobno Wielkiego Piątku i osobno rezurekcji. „Groby” urządzone były wówczas w 27 kościołach warszawskich.

<sup>8</sup> Tamże s. 24 donos z 17/29 VI 1821, dotyczący procesji na Lesznie, w czasie której młodzież akademicka szykanowała kapitana policji — Jurgaszkę. 45 A s. 267 donos z 28 V/9 VI 1822, zawierający opis nieszczęśliwego wypadku w czasie procesji na Krakowskim Przedmieściu. Donosy: 88 s. 154 — z 24 V/5 VI, s. 172 — z 27 V/8 VI, s. 189 — z 31 V/12 VI 1828; 94 s. 166 — z 7/19 VI 1829; 98 s. 635 — z 29 V/10 VI, s. 649 — z 1/13 VI 1830, zawierające opisy incydentów pomiędzy młodzieżą rzemieślniczą a Żydami w czasie trwających uroczystości religijnych.

<sup>9</sup> Tamże 82 s. 15 donos z 9/21 VI 1827. Mackrott pisał: „La Procession dans la rue Leszno s’est passé ajourd’hui tranquillement et avec tout le bon ordre possible. Presque tout le monde est passé plusieurs fois auprès des Carmes sans tourner même les yeux sur les fenêtres et sur la porte du couvent”.

<sup>10</sup> Tamże donosy: 41 s. 325 — z 26 IV/8 V 1821; 72 s. 51 — z 27 IV/9 V 1826; 81 s. 217 — z 27 IV/9 V 1827.

<sup>11</sup> Tamże 41 s. 325 donos z 26 IV/8 V 1821.

Na ów „niepokojący zwyczaj”, który wzbudził czujność delatora, warto zwrócić uwagę jeszcze z kilku innych względów. Między Powązkami a Wolą znajdował się wojskowy obóz letni, łatwo więc było o incydenty między ludnością cywilną a wojskiem, zwłaszcza że tego typu uroczystości kończyły się z reguły dość obfitymi libacjami. Inne zaś niebezpieczeństwo niosły treści ideologiczne zawarte w kulcie patrona Polski, zwłaszcza przy zacieśniającej się więzi pomiędzy życiem religijnym a patriotycznym. Właśnie kult św. Stanisława wraz z symboliką zrośnięcia się jego ciała jako znaku połączenia się zaborów w wolną Polskę zostanie wyraźnie wyeksponowany w okresie powstania listopadowego przez Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne<sup>12</sup>.

Zdarzało się, iż odpustowe nabożeństwa posiadające ustaloną tradycję oraz długotrwałą metrykę pozostawały uroczystościami wyłącznie religijnymi, jak na przykład odpust św. Bonifacego u bernardynów na Czerniakowie<sup>13</sup> (choć właśnie tutaj często zdarzały się rozmaitego typu „chuligańskie” wybryki i incydenty). Inne natomiast przez dodatkowe okoliczności nabierały aspektów politycznych, jak na przykład odpust bielański, cieszący się wielką popularnością. Był to jedyny dzień w roku, w którym do kościoła klasztornego miały dostęp kobiety. Odpust na Bielanach łączono z tradycyjną majówką oraz z popołudniowymi rozrywkami organizowanymi dla wszystkich warstw społecznych w miejscowym lesie<sup>14</sup>. Jeśli uroczystość Zesłania Ducha Świętego (Zielone Świątki) przypadła w maju, najczęściej obchodzono ją u kamedułów; od początku istnienia Królestwa utarł się zwyczaj, iż młodzież akademicka oraz starszych klas szkół średnich urządziła w lesie bielańskim spotkania z okazji obchodów rocznicy Konstytucji 3 Maja (których władze następnie surowo zabroniły). I tak na przykład wyprawa, jaka miała miejsce na Bielany 3 maja 1820 r., połączona była z wysłuchaniem uroczystej mszy, na którą składkę zorganizowali akademicy, i z odczytaniem w lesie bielańskim Konstytucji 3 Maja<sup>15</sup>. Po roku 1821 młodzież poddana została surowemu dozorowi policyjno-szkolnemu; łatwa do identyfikacji przez przymus noszenia mundurów nie mogła już sobie pozwolić na tak jawne i publiczne obchody rocznicy narodowej, zwłaszcza że w tym dniu obstawa policyjna bywała zupełnie wyjątkowa, szczególnie na ro-

<sup>12</sup> Warto dodać, że kościół św. Stanisława na Woli był tą świątynią, w której do końca bronił się Sowiński. Zamieniony został następnie na cerkiew, a parafię przeniesiono do małego kościółka później wzniesionego pod tym samym wezwaniem (obecnie u zbiegu ulic Kacprzaka i Rewolucji Październikowej).

<sup>13</sup> Por. np. P. T. Konst. donosy: 54 s. 22 — z 7/19 V 1823; 72 s. 76 — z 3/15 V, s. 90, 91 — z 10/22 V, s. 105 — z 17/29 V 1826; 98 — z 8/20 V 1830.

<sup>14</sup> Por. K. W. Wójcicki. *Pamiętniki dziecka Warszawy i inne wspomnienia warszawskie*. T. 2. Warszawa 1974 s. 160.

<sup>15</sup> P. T. Konst. 40 A s. 42 donos z 23 IV/3 V 1820. Młodzież była świadoma tego, że jest śledzona. Z jednym człowiekiem, którego zdemaskowano jako szpiega, poradzono sobie w prosty sposób: „ils l'on pressé beaucoup à cette promenade, par exemple il l'on forcé à boire autant qu'il devenu ivre après ils le balancerent sur leur bras et le jetterent par terre”.

gatkach<sup>16</sup>. Od roku 1826 magnezem przyciągającym na Bielany stał się grób Staszica; o jego funkcji religijno-patriotycznej będzie jeszcze mowa niżej. Odpust bielański wobec ogromnego natłoku ludzi przysparzał znacznych trudności w inwigilacji. O jego skali liczbowej świadczy chociażby donos z roku 1822, w którym Mackrott raportował, iż przez rogatkę marymoncką przejechało 3511 pojazdów<sup>17</sup>; nie brał przy tym pod uwagę osób, które na Bielany udały się pieszo. Obstawa tajnej policji przy takim napływie ludzi bywała niewystarczająca, pomagały żandarmeria oraz specjalnie odkomenderowane oddziały wojskowe.

Po antyliberalnym przełomie roku 1821, kiedy to religia stać się miała podporą lojalizmu, trudno było występować przeciwko kościelnemu uzusowi wrosłemu głęboko w tradycję. Problem był jednak w sumie niełatwy do rozwiązania, a sam Konstanty czuł się niejednokrotnie wobec niego bezsilny.

Najodleglejszym miejscem, w którym odpust przypadał na Wniebowzięcie lub na Narodzenie Matki Boskiej (15 VIII lub 8 IX) było Rokitno koło Błonia. Uroczystość nie nastęrczała wprawdzie bezpośrednich skojarzeń politycznych, ale była również pilnie nadzorowana<sup>18</sup> ze względu na tłumne zetknięcie się krytycznie nastawionego do reżimu plebsu warszawskiego z kompaniami przybywającymi z parafii wiejskich.

Znacznie łatwiejsze do kontroli były nabożeństwa odpustowe odbywające się w kościołach usytuowanych w centrum stolicy, zwłaszcza że mało było takich, które byłyby na swój sposób unikalne i przyciągały ludzi wyłącznie do jego sanktuarium. Popularniejsze uroczystości roku kościelnego odbywały się w kilku lub kilkunastu kościołach równocześnie, nie gromadząc więc w żadnym tak wielkich tłumów, jak to miało miejsce w wyżej wspomnianych przypadkach. Do stosunkowo rzadkich obchodów w centrum Warszawy można zaliczyć tzw. emaus<sup>19</sup> — odpust u bonifratrów, przypadający drugiego dnia Wielkanocy, połączony ze zwiedzaniem zakładu dla psychicznie chorych. Mogły tu zawsze zajść nieprzywidziane incydenty, jak to na przykład miało miejsce w roku 1828, kiedy to ulicznicy urządzili pogrom Żydów, a jeden z pacjentów, ksiądz umieszczony w zakładzie, przyciągnął uwagę publiczności, gdyż: „il était mis en habits ecclésiastiques et qu'il s'est plaint que le Gouvernement l'a fait enfermer dans cet hopital à cause qu'il a prêché la vérité<sup>20</sup>”. Dlatego też emausowi władze policyjne poświęcały dużo uwagi<sup>21</sup>.

<sup>16</sup> Tamże donosy: 44 s. 103 — z 21 IV/3 V 1822; 62 s. 202 — z 21 IV/3 V 1824; 72 s. 36 — z 19 IV/1 V, s. 40 — z 27 IV/4 V, s. 43 — z 23 IV/5 V 1826; 81 s. 96 — z 21 IV/3 V 1827; 87 s. 253 — z 23 IV/5 V 1828; 93 s. 279 — z 21 IV/3 V 1829; 97 s. 458 — z 21 IV/3 V 1830.

<sup>17</sup> Tamże 45 A s. 255 donos z 16/28 V 1822.

<sup>18</sup> Tamże donosy: 42 s. 388 — z 29 VIII/10 IX 1821; 83 s. 249 — z 28 VIII/9 IX 1827; 89 s. 207 — z 3/15 VIII 1828; 98 A s. 932 — z 4/16 VIII 1830.

<sup>19</sup> Por. Wójcicki, jw. t. 2 s. 159.

<sup>20</sup> P. T. Konst. 87 s. 94 donos z 27 III/8 IV 1828.

<sup>21</sup> Tamże donosy: 45 A s. 166 — z 28 III/9 IV 1822; 81 s. 139 — z 5/17 IV 1827.

## III

Nie lekceważąc bynajmniej normalnego nurtu życia religijnego i kościelnego, unormowanego kalendarzem liturgicznym, policja bardzo pilnie śledziła wszystkie te obrzędy, które swym sensem pozytywnym lub negatywnym dla reżimu odbiegały od „normy” i stanowiły w jakiejś mierze niespodziankę. Uroczystości „ekstraordynaryjne” można podzielić na dwie zasadnicze grupy: 1. wypływające z okoliczności i spontaniczne, 2. zorganizowane planowo przez rząd, episkopat lub niższe duchowieństwo.

Mackrott dość gorliwie śledził i odnotował ich przebieg, chociaż nie zawsze potrafił albo chciał ujawnić ich istotny sens społeczny.

Zatrzymajmy się obecnie nad grupą pierwszą. Do takich ewenementów odbiegających od „normy” w kierunku prorządowym można na przykład zaliczyć uroczysty chrzest (1821 r.) syna prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego oraz marszałka Sejmu z roku 1820 — RembIELIŃSKIEGO — jaki odbył się w kościele kapucynów warszawskich. Ojcem chrzestnym był sam car Aleksander<sup>22</sup>.

Charakter bądź obojętny, bądź o wyraźnym zabarwieniu politycznym posiadały nabożeństwa żałobne i różnej rangi obrzędy pogrzebowe, zależnie od treści ideologicznych, którymi były przesycone. W rzeczywistości politycznej, w której narastała opozycja przeciw narzuconemu reżimowi, stopniowo stawały się one wyrazem niezależności narodowej, przy czym stale nawiązywano do wielkiej przeszłości suwerennej Rzeczypospolitej<sup>23</sup>.

W sprawozdaniach Mackrotta znalazło się wiele relacji dotyczących funeraliów osób z rozmaitych kręgów społecznych, począwszy od arystokracji, jak np. generała ziem polskich — Adama Czartoryskiego<sup>24</sup>, poprzez pierwszych urzędników Królestwa, jak namiestnika Zajączka<sup>25</sup> czy Stanisława Kostki Potockiego<sup>26</sup> (oczywiście dwa ostatnie posiadały zupełnie odmienny wydźwięk ideologiczny), wyższych wojskowych, np. gen. Mokronowskiego<sup>27</sup>, uważanego za rozjemcę w sprawach honoru, czy też dzielnego generała Dziewanowskiego<sup>28</sup>, skończywszy na pogrzebach tych, których pozycja społeczna była niewspółmiernie niska w stosunku do autorytetu moralnego lub legendy patriotycznej związanej z osobą zmarłą. Przykłady

<sup>22</sup> Tamże 42 s. 232 donos z 15/27 V 1821 poparty dołączonym wycinkiem z „Kuriera Warszawskiego”, opisującym uroczystość. Obrzędu chrztu dokonał ówczesny gwardian kapucynów warszawskich — o. Karol Fludrowski.

<sup>23</sup> Omawiam obszerniej ten problem w rozdziale Zakony a aspekty publiczne życia religijnego w Królestwie. Por. przypis 4.

<sup>24</sup> P. T. Konst 52 s. 27 donos z 13/25 III 1823.

<sup>25</sup> Tamże donosy 73 s. 43 — z 19/31 VII 1826, s. 44 — z 20 VII/1 VIII, s. 45 — z 21 VII/2 VIII, s. 61 — z 26 VII/7 VIII 1826.

<sup>26</sup> Tamże donosy: 43 s. 39 — z 25 IX/7 X 1821; s. 414 — z 5/17 IX, s. 415 — z 6/18 IX, s. 424-426 — z 15/27 IX 1821.

<sup>27</sup> Tamże donosy: 43 s. 469 — z 22 X/3 XI, s. 473 — z 24 X/5 XI, s. 474 — z 25 X/6 XI 1821.

<sup>28</sup> Tamże 84 s. 12 donos z 3/15 IX 1827.

mogą tu dostarczyć pogrzeby żony ślusarza Müllera<sup>29</sup> (trumnę jej nieśli na ramionach aż na same Powązki koledzy syna, oficera Wojska Polskiego) lub niezamożnej wdowy po Cyprianie Godebskim<sup>30</sup> — bohaterze spod Raszyna, czy też nie znanego nikomu akademika Hoffta<sup>31</sup>, którego współuczniowie odprowadzili tłumnie na miejsce wiecznego spoczynku. Przykłady te oczywiście można mnożyć, ale w tym miejscu chodzi jedynie o dostarczenie ilustracji skali zainteresowań Mackrotta żałobnymi obrzędami religijnymi, o których sensie patriotycznym będzie jeszcze mowa.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że szczególnej inwigilacji poddani zostali akademicy oraz młodzież starszych klas szkół średnich. Śledzeni byli na terenie swoich uczelni, w miejscach publicznych, a nawet w domach prywatnych. Od roku 1819 zachowania młodej generacji zajmują w raportach Tajnej Policji Konstantego poczesne miejsce. Długi szereg restrykcji oraz przepisów egzekwowanych po antyliberalnym przewrocie 1821 r. miał między innymi ułatwić ów nadzór. W centrum uwagi Mackrotta znalazły się różnej rangi inicjatywy religijne akademików, zwłaszcza te, które związane były z pamięcią bohaterów narodowych i ich nastrojami patriotycznymi. Interesującym tu pozostaje fakt, że przed ostatecznym ugruntowaniem się systemu „grabowszczyzny” na podstawie sprawozdań policyjnych zaobserwować można bliską współpracę studentów z pijarami. I tak: duży niepokój wzbudziło w Mackrocie składkowe nabożeństwo u pijarów z roku 1820 za księcia Józefa Poniatowskiego<sup>32</sup>, w czasie którego oprawę muzyczną organizował „nieprawomyślny” mason — Elsner. Przy tym uczestnicy samowolnie opuścili zajęcia uniwersyteckie. Znamienne, iż młodzież wybrała właśnie tę formę hołdu złożoną księciu Józefowi w trzy lata po fali oficjalnych obchodów związanych z translacją jego prochów do Krakowa. Religijna forma owego hołdu tym bardziej budzi zdziwienie, iż powszechnie skarżono się na „bezbożność” młodzieży. Ponadto rzeczą powszechnie znaną był dość obojętny stosunek do kwestii wyznaniowych bratanka ostatniego króla polskiego. Bardziej zrozumiałe w tym aspekcie były

<sup>29</sup> Tamże 80 s. 229 donos z 22 II/6 III 1827. Jako wybitny specjalista w swoim fachu Müller był wzywany do sporządzania zamków w więzieniu karmelickim (por. P. T. Konst. 78 s. 55 donos z 7/29 IV 1826). Skądinąd wiadomo, że była to postać o dużym autorytecie moralnym i nieskazitelnej opinii. Jego właśnie kapucyni warszawscy obrali sobie na oficjalnego plenipotentą w sprawach finansowych, pomijając kandydatury wysoko postawionych osobistości.

<sup>30</sup> Tamże 61 s. 40 donos z 27 XII 1823/8 I 1824. Mackrott był bardzo zaniepokojony atmosferą, jaka wytworzyła się wokół tego pochówku i egzekwiów odprawianych u pijarów; nie omisszał dołączyć do raportu wycinka „Kuriera Warszawskiego” zawierającego nekrolog podpisany przez synów „bohatera” (nr 7 z 8 I 1824).

<sup>31</sup> Tamże 52 s. 39 donos z 16/28 III 1823.

<sup>32</sup> Tamże 40 A s. 22 donos z 8/20 III, s. 24 — z 10/22 III 1820. O roli podwójnych funeraliów księcia Józefa Poniatowskiego, które odbyły się w roku 1814 i 1817 por. m.in.: S. Wodzicki. *Pamiętniki*. Kraków 1888 s. 69; Wójcicki, jw. t. 1 s. 248, 289; F. Skarbek. *Pamiętniki*. Poznań 1878 s. 71; J. Załuski. *Wspomnienia*. Kraków 1976 s. 320; J. Krasieński. *Pamiętniki*. Poznań 1877 s. 70.



studenckie egzekwia za Kościuszkę<sup>33</sup>, które odbywały się również u pijarów jesienią 1820 roku. Połączono je ze składką na kopiec krakowski (inicjatorem jej był Ksawery Godebski). Osobista religijność naczelnika oraz jego związki z różnymi kręgami kościelnymi były dość szeroko znane. Jego chwała pośmiertna w kraju przybrała formy powszechnej egzaltacji religijnej<sup>34</sup>, do której w niemalym stopniu przyczyniło się samo duchowieństwo. Wspomniane nabożeństwo przybrało znamiona akcji dobrze zaplanowanej i zorganizowanej; studenci wydrukowali specjalny nekrolog (egzemplarz jego został dołączony do donosu), który rozlepiono na drzwiach wszystkich kościołów, na rogach ulic i prawie na każdym domu o charakterze publicznym (kawiarniach, bilardach, a także na korytarzach Teatru Narodowego). Delatora zaniepokoiła zwłaszcza sprawność i „sekretność” akcji, bowiem „les Academiciens s’assemblent depuis quelques jours tous les soirs en differents endroits publics et privates [sic]”<sup>35</sup>.

Młodzież akademicka i szkół średnich bardzo żywo zareagowała na zgon usuniętego z urzędu ministra oświaty — Stanisława Kostki Potockiego — organizując w kilka tygodni po jego śmierci wspólnie z uczniami kolegium pijarskiego w ich kościele szkolnym mszę za duszę byłego Wielkiego Mistrza masonerii<sup>36</sup>.

Ograniczymy się w tym miejscu do tych kilku przykładów spontanicznych reakcji religijnych młodzieży z przełomu ery liberalnej i antykonstytucyjnej, które w dużym stopniu zaniepokoiły wywiad Wielkiego Księcia. Zachowania i postawy akademików na rozmaitego typu obrządkach religijnych, a zwłaszcza na pogrzebach „prawych Polaków i Polek” pozostaną w centrum uwagi wywiadu; wrócimy do tego przy problemie zespalania się postaw religijnych i patriotycznych w ostatnich latach przed powstaniem. W tym miejscu nasuwa się spostrzeżenie wymagające jeszcze bliższego sprawdzenia, iż w okresie poprzedzającym bezpośrednio wydarzenia „nocy listopadowej” Mackrott albo stracił swój „węch szpiegowski”, albo celowo „zamazywał” istotny sens szeregu spontanicznych wystąpień religijnych, co najwyraźniej zobaczymy na przykładzie zbagatelizowania młodzieżowego nabożeństwa z roku 1830 w intencji ofiar „rzezi Pragi”.

Na zakończenie egzemplifikacji pierwszej grupy nabożeństw „ekstraordynaryjnych” weźmy przykład zupełnie obojętny politycznie, dowodzący, w jakim stopniu

<sup>33</sup> P. T. Konst. donosy: 40 A s. 78 — z 1/13 XI, s. 82 — z 10/22 XI 1820.

<sup>34</sup> Por. A. Kraushar. *Obchody pozgonne Kościuszkowskie w Warszawie XIX stulecia*. Warszawa 1918. *Miscellanea Historyczne* T. 75 s. 2-6 oraz liczne wzmianki w pamiętnikach, jak np. Wodzicki, jw. s. 75-79; L. Kołaczkowski. *Wspomnienia*. Ks. 2: *Od roku 1813 do 1820*. Wyd. 2. Kraków 1899 s. 163-164; L. Dembowski. *Moje wspomnienia*. T. 1. Petersburg 1898 s. 86. Element ten w nikłym tylko stopniu K. Śreniowska w dwóch cennych skądinąd pracach, poświęconych legendzie Kościuszki (por. *Kościuszko. Kształtowanie poglądów na bohatera narodowego 1794-1894*. Warszawa 1964; *Kościuszko bohater narodowy*. Warszawa 1973).

<sup>35</sup> P. T. Konst. 40 A s. 82 donos z 10/22 XI 1820.

<sup>36</sup> Tamże 43 s. 39 donos z 28. X/10 XI 1821.

całokształtem przejawów życia religijnego interesował się Mackrott, choć patrzył na nie dość wąsko i jednostronnie. Chodzi o procesję u trynitarzy (z lata 1821 r.), połączoną z uroczystościami *par excellence* religijnymi, na których: „le concours du peuple était extraitement nombreux et que l'Eglise des Triniataires; était si replie que plusieurs femmes et quelques petits enfants sont tombé dans l'évanissement”<sup>38</sup>. Celowo przedstawiliśmy przykład z okresu, kiedy nie została jeszcze puszczona w ruch machina przymusu religijnego, służąca celom reżimowym, a przy tym w grę wchodził „Szulec” — dzielnica biedoty. Uroczystość więc adresowana była przede wszystkim do plebsu warszawskiego, który pozostał religijny i którego nie trzeba było „nawracać”.

## IV

Inną grupą obrzędów były te, które organizował planowo rząd, episkopat lub duchowieństwo różnych szczebli.

Do najgłośniejszych rządowych imprez religijnych zaliczyć trzeba żałobne obchody nakazane przez Konstantego po zgonie Aleksandra. Chodziło o połączenie pamięci „Wskrzescy” państwa polskiego z lojalizmem prorosyjskim. Jest sprawą oczywistą, że uroczystość ta musiała się znaleźć w centrum uwagi wywiadu. Ponieważ rzecz jest dobrze znana z innych źródeł, centralny obrzęd z 7 IV 1826 r. doczekał się szeregu szczegółowych relacji<sup>39</sup>. Przy szczupłości miejsca obecnego artykułu nie ma potrzeby nad tym dłużej się zatrzymywać. Przedmiotem zainteresowania mogą być tu raczej „odpryski” tej sprawy nie znane z innych przekazów, jak np. nabożeństwo za Aleksandra we Włocławku, w czasie którego wygłosił mowę ks. Wojciech Jasiński (brat słynnego Jakuba Jasińskiego, znany następnie ze swego zaangażowania powstańczego w roku 1830). Mackrott skorzystał z okazji, by zadenuncjować tego duchownego pisząc: „il est a observer que le sus-dit curé Jasiński est compris sur la liste reću du Colonel Schneider (et d'après les renseignements pris de ce Colonel) il doit avoir été les membres les plus zelés [sic] de la facte du majeure Łukasinski”<sup>40</sup>. Inna ciekawa relacja dotyczy uroczystych obrzędów za Aleksandra w kościele luterańskim, odbytych pod przewodnictwem

<sup>37</sup> Tamże donosy: 99 s. 1234 — z 25 X/6 XI, s. 1240 — 26 X/7 XI 1830.

<sup>38</sup> Tamże 42 s. 181 donos z 19 VI/1 VII 1821.

<sup>39</sup> Por. np. obszerny opis oficjalnych obchodów zamieszczony przez „Kurier Warszawski” nr 85 z 8 IV 1826. Różne warianty uroczystości zrelacjonowane zostały w następujących numerach tego pisma. Liczne też są wzmianki na ten temat w pamiętnikach, jak np.: W. F. Szokałski. *Wspomnienia z przeszłości*. T. 1:1819-1830. Wilno 1921 s. 107; Kołaczkowski. *Wspomnienia*. Ks. 3; *Od roku 1820 do 1830*. Kraków 1900 s. 95-96; Wodzicki, jw. s. 354-356; N. Janowski. *Notatki autobiograficzne. 1803-1853*. Wrocław 1953 s. 87-88; A. E. Koźmian. *Wspomnienia*. T. 2. Poznań 1867 s. 33-34; R. Rzewuska. *Mémoires de la comtesse Rosalie Rzewuska. 1788-1865*. T. 2. Rome 1939 s. 33-34, 500-561. Odesłać tu mogę również do odpowiednich partii mojej pracy (por. przypis 4), w której funeralia za Aleksandra znalazły obszerniejsze omówienie.

<sup>40</sup> P. T. Konst. 72 s. 18 donos z 10/22 IV 1826.

pastorów Teznera i Laubnera, a finansowanych przez burżuazję warszawską. Obecnie były osobistości rządowe, jak Nowosilcow, minister Grabowski, generał Kossecki i ordynat Zamoyski<sup>41</sup>.

Ponieważ biskupi Królestwa otrzymali ostrą reprimendę z Watykanu za aktywny udział w nakazanych obrzędach za Aleksandra, co zresztą dotarło do wiadomości publicznej, abp Skarszewski początkowo oponował przeciw nabożeństwom mającym się odbyć w rocznicę zgonu cara. Robił to zresztą bardzo niezręcznie, gdyż — według relacji Mackrotta — twierdził, iż w Kościele katolickim nie ma zwyczaju rocznicowych ceremonii żałobnych. Pod naciskiem Konstantego prymas Królestwa nie tylko ustąpił, ale sam przewodniczył nabożeństwu w katedrze. Stał się przez to — jak donosił Mackrott — przedmiotem powszechnych kpin<sup>42</sup>. Akademy, którym narzucono uczestnictwo, zachowali się „niesforne” i „niepoprawnie”.

W raportach policyjnych znalazła odbicie znana postawa młodzieży na centralnych uroczystościach kwietniowych ku czci Aleksandra, na wyżej wspomnianym nabożeństwie rocznicowym czy na pogrzebie Zajączka, zbojkotowanym przez studentów. O tym ostatnim Mackrott donosił, że „le Public de Varsovie parle avec extase sur la Parade Funèbre d’hier en comblant des luages le bon ordre et la tranquillité qui ont régné pendant l’Exportation du Cadavre du Prince Lieutenant du Roi”<sup>43</sup>. Jednak zaraz w następnym raporcie dodał, iż tylko 58 akademików uczestniczyło w funeraliach<sup>44</sup>. Podobnie rzecz się przedstawiała na pogrzebie abpa Skarszewskiego<sup>45</sup> czy na nabożeństwie za zmarłego papieża<sup>46</sup>, natomiast na innych nabożeństwach postawa ich była prowokacyjna (o czym niżej). W Warszawie powszechnie mówiono, iż przyczyną karnego wykluczenia studentów z obrzędów koronacyjnych Mikołaja I, mających charakter sakralny, był związek z wydarzeniami, jakie miały miejsce na uroczystościach żałobnych za senatora Bielińskiego. O nastrojach i komentarzach publiczności został Konstanty powiadomiony<sup>47</sup>.

Można by tu mnożyć przykłady obrzędów religijnych organizowanych przez rząd, których reperkusje znajdują się w raportach śledczych. Mackrott relacjonował zarówno ich przebieg oficjalny, jak i krążące opinie, niejednokrotnie także dodawał swoje własne naświetlenie sprawy, dogadzające z reguły aktualnym nastrojom Konstantego. Zawsze jednak było to dla niego okazją podkreślenia własnej

<sup>41</sup> Tamże s. 25 donos z 12/24 IV 1826. Luteranie wykazywali dość znaczną gorliwość wiernopoddaną, gdyż na żądanie samych warszawiaków tego wyznania odbyć się miało rocznicowe nabożeństwo za Aleksandra (por. P. T. Konst. 74 s. 138 donos z 17/29 XI 1826).

<sup>42</sup> Tamże, donosy: 74 s. 139 z 17/29 XI, s. 144-145 — z 19 XI/1 XII, s. 146 — z 20 XI/2 XII 1826.

<sup>43</sup> Tamże 73 s. 45 donos z 21 VII/2 VIII 1826.

<sup>44</sup> Tamże s. 46 donos z 21 VII/2 VIII 1826.

<sup>45</sup> Tamże 82 s. 128 donos z 3/15 VI 1827. Mackrott ograniczył się do stwierdzenia, iż wszystko odbyło się „avec une tranquillité et avec tout le bon ordre possible”.

<sup>46</sup> Tamże 93 s. 48 donos z 6/18 III 1829.

<sup>47</sup> Tamże 94 s. 16 donos z 5/17 V 1829.

gorliwości wywiadowczej oraz zwrócenia uwagi na sprawność i czujność tajnej policji. Odpowiednie rozłożenie akcentów — różne w poszczególnych okresach — posiadało charakter z jednej strony prowokacji, z drugiej — uświadomienia cesarzewicza, iż może być spokojny, skoro ma tak wierny sobie aparat wywiadowczy, penetrujący wszystkie dziedziny życia społeczeństwa. Uwagi powyższe w jeszcze większym stopniu odnoszą się do śledzenia „nieprawomyślnych” wystąpień religijnych o charakterze wyraźnie patriotycznym.

Powracając jednak do nurtu oficjalnego warto się nieco zatrzymać nad Wielkim Jubileuszem papieskim roku 1826-1827. W zamierzeniu reżimu miał on być na szeroką skalę zakrojoną akcją pacyfikacyjną społeczeństwa, które żyło pod wrażeniem aresztowań dokonywanych przez tajną policję i Komitet Śledczy, skierowanych przeciw Towarzystwu Patriotycznemu. Nie jest tu miejsce na rozpatrywanie polaryzacji postaw samego episkopatu i niższego duchowieństwa, budzących się reakcji przeciw opacznej unii „ołtarza z tronem” oraz ambiwalencji samych obchodów jubileuszowych<sup>48</sup>. Na olbrzymią skalę zakrojona i długotrwała impreza religijna wymagała wzajemnego współdziałania rządu i duchowieństwa. Znalazła ona zaskakująco szczegółowe odbicie w raportach śledczych Mackrotta. Jest to szczytowy okres „pobożności” zaufanego delatora Konstatnego. Ton jego sprawozdań trąci wręcz bigoterią, a Mackrott przez szereg miesięcy zamienił się w głównego „reportera” uroczystości kościelnych. Z pewnością nie kierował się przekonaniem religijnymi, lecz dobrze przemyślanym oportunizmem a ponieważ wiadomo, że chciał on „dogodzić” swemu chlebobdawcy, można tu wysunąć uzasadnione przypuszczenie, iż Wielki Książe przywiązywał dużą wagę do akcji jubileuszowej, pojętej właśnie jako instrument pacyfikacji społeczeństwa. Wydaje się, że nie bez znaczenia dla szczegółowości sprawozdań Mackrotta pozostawało osobiste, bardzo gorliwe uczestnictwo Księżnej Łowickiej w obrzędach, które też znalazło tu odbicie<sup>49</sup>. Szczegółowe reportaże z przebiegu procesji i ceremonii jubileuszowych w Warszawie, przeznaczonych dla ogółu wiernych<sup>50</sup>, dla młodzieży szkolnej<sup>51</sup>, wojskowych<sup>52</sup> i dla poszczególnych stanów<sup>53</sup> ujawniają, w jakiej mierze były one inwigilowane przez policję. Z dużą gorliwością Mackrott wskazał na tych, którzy zachowywali się niewłaściwie lub nie wykazywali dostatecznego szacunku dla religii, oskarżając na przykład profesorów uniwersytetu<sup>54</sup>, oficerów i żołnierzy<sup>55</sup>.

<sup>48</sup> Jubileuszem zajęłam się obszerniej w cytowanej w przypisie 4 pracy, do której odsyłam.

<sup>49</sup> Por. np. P. T. Konst. 73 s. 160-160v donos z 17/29 IX 1826.

<sup>50</sup> Tamże donosy: 73 s. 108 — z 21 VIII/2 IX, s. 125 — z 28 VIII/9 IX, s. 132 — z 30 VIII/11 IX, s. 171 — z 20 IX/2 X 1826; 74 s. 24 — z 10/22 X, s. 182 — z 30 XI/12 XII 1826.

<sup>51</sup> Tamże donosy: 73 s. 194 — z 29 IX/11 X 1826; 74 s. 5 — z 1/13 X, s. 16 — z 4/16 X, s. 18 — z 6/18 X, s. 21 — z 7/19 X 1826.

<sup>52</sup> Tamże donosy: 74 s. 32 — z 12/24 X, s. 35-36 — z 13/25 X, s. 50 — z 18/30 X, s. 51 — z 19/31 X, s. 59 — z 21 X/2 XI, s. 182 — 30 XI/12 XII, s. 193 — z 3/15 XII 1826.

<sup>53</sup> Tamże 74 s. 48 donos z 18/30 X 1826.

<sup>54</sup> Tamże s. 5 donos z 1/13 X 1826.

<sup>55</sup> Tamże, donosy: s. 35-36 — z 13/25 X, s. 65 — z 23 X/4 XI, s. 193 — z 3/15 XII 1826.

Odnutowane też zostały komentarze na temat Jubileuszu, jak na przykład starcia Konstantego ze Skarszewskim, który z powodu trwania „roku świętego” chciał zakazać balów i hucznych zabaw w nadchodzącym karnawale<sup>56</sup> roku 1827, czy opinie o przedłużeniu przez papieża Jubileuszu i kpiny z naczelnych „bigotów” rządowych: ministra Grabowskiego i sekretarza Komisji Wyznań i Oświecenia Publicznego — Edwarda Rakietkiego. Znamienne jest przy tym, iż tak blisko śledząc przebieg Jubileuszu Mackrott w ogóle nie zwrócił uwagi na gorliwość i olbrzymi wysiłek duszpasterski ogółu duchowieństwa, chociaż wzmiankował o nawróceniach, restytucjach i innych „owocach” akcji misyjnej, związanej z Jubileuszem<sup>57</sup>. Nie omieszkał natomiast zwrócić uwagi swego mocodawcy na sporadyczne fakty zaniedbań. Donosił o skargach na zaniedbania pastoralne księży katedralnych oraz kapelanów wojskowych, którzy nie przybywali ze swoimi oddziałami na Jubileusz<sup>58</sup>. Specjalny raport poświęcił karmelitom trzewickowym w Płońsku, którzy: „voulant finir bientôt cette Cérémonie ont invité le peuple de plusieurs paroisses à la foi, ce qui produit que la plupart n'a pas trouvé place dans l'Eglise, qu'on c'est pressé beaucoup et que quelques accidents doivent avoir lieu à cette occasion. L'Éveque du Palatinat passant alors par la ville sus-mentionnée ayant aperçu ces desordres a ordonné aux prêtres de recommencer le Jubilé pour la seconde foi”<sup>59</sup>.

Trzeba tu zauważyć, że — chociaż „reporterski trud” związany z Jubileuszem jest znaczny i wnosi sporo nie znanych z innych przekazów szczegółów — teren obserwacji Mackrotta jest szczupły i ogranicza się prawie wyłącznie do Warszawy. Poza jego świadomością na przykład zostaje związana z kazaniem jubileuszowym w Szydłowie głośna afera ówczesnego kleryka redemptorystów, Ignacego Dylewskiego, odebrana jako wystąpienie radykalne. Pociągnęła ona za sobą długotrwałe śledztwo, inspirowane przez samego Konstantego.

Mackrott wyraźnie tracił grunt pod nogami, gdy chodziło o religijne imprezy inspirowane przez rząd, które może nie okazały się „nieprawomyślne”, ale których sens i odbiór społeczny był co najmniej ambiwalentny. Przykładu dostarcza uroczystość z czerwca 1830 r. związana z osobą Sobieskiego. Kapucyni warszawscy otrzymali dość znaczne fundusze od cara na budowę kaplicy-mauzoleum. W zamierzeniu Mikołaja I miał to być jeszcze jeden środek uspokojenia opinii poprzez nawiązanie do heroicznych tradycji polskich walk z Turkami (trzeba pamiętać, iż obchód miał miejsce świeżo po pokoju w Adrianopolu). Elita rządowa uczestniczyła oficjalnie w translacji serca obrońcy Wiednia. W raporcie szpiegowskim nie ma słowa ani o wymowie patriotycznej wystroju kościoła, ani o kulcie osoby Sobieskiego — żywym we wszystkich warstwach społecznych, a nawiązującym wprost do tradycji Rzeczypospolitej mocarstwowej. Jedynym interesującym aspektem

<sup>56</sup> Tamże s. 56 donos z 20/5 XI 1826.

<sup>57</sup> Tamże donosy: s. 124 — z 13/25 XI s. 154 — z 21 XI/3 XII 1826.

<sup>58</sup> Tamże s. 152 donos z 21 XI/3 XII 1826.

<sup>59</sup> Tamże s. 151 donos z 20 XI/2 XII 1826.

sprawy, którą delator Konstantego dostrzegął, było to, że młodzież akademicka tłumnie przybyła na uroczystości uspokoiła się dopiero na interwencję inspektora<sup>60</sup>. Raz jeszcze wrócimy do tego wydarzenia przy omawianiu nastrojów religijno-patriotycznych.

W tym miejscu trzeba się ograniczyć do najbardziej typowych uroczystości organizowanych ogólnie, a posiadających charakter religijny. Nie wyszerpuje to bynajmniej całokształtu donosów Mackrotta w tej materii. Dotyczyły one na przykład oficjalnych nabożeństw inauguracyjnych i zamykających rok akademicki<sup>61</sup>, nabożeństw z okazji początku roku szkolnego<sup>62</sup>, a także kłótni policji różnych pionów dozorującej służbowo nabożeństwa<sup>63</sup>, proburbońskich egzekwiów za księżniczkę Conde<sup>64</sup>, odprowadzanych u sakramentek warszawskich (gdzie przez jakiś czas była zakonnica), plotek na temat projektowanej pielgrzymki na Jasną Górę Księżny Łowickiej<sup>65</sup>, nabożeństwa dziękczynnego za pokój w Adrianopolu w katedrze św. Jana<sup>66</sup> i wielu innych obrzędów religijnych.

Jak już zostało wspomniane, wymowne jest przy tym rozłożenie akcentów lub wręcz przemilczanie spraw, o których trudno przypuszczać, żeby Mackrott nie wiedział.

## V

Inną kategorię raportów tworzą relacje o ludziach w jakiejś mierze związanych z Kościołem, na przykład o obu kolejnych ministrach Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w których gestii leżała kontrola nad Kościołem, o biskupach, niższym klerze świeckim i wreszcie o zakonnikach. Wyodrębnić tu można dwa odmienne rodzaje sprawozdań: 1. donosy o postawach i zachowaniach poszczególnych osób; 2. opinie o nich (czasem nawet dość obszernie opisywane), wyrażane przez rozmaite warstwy społeczne, nie wyłączając tu zwykłych plotek oraz pogłosek.

Obok wyraźnie koniunkturalnego tonu można zaobserwować osobiste animozje delatora. Te ostatnie widoczne są w stosunku do osoby Stanisława Kostki Potockiego oraz, jak już wspomniano, do pijarów.

„Rozpracowując” masonerię Mackrott poświęcił dużo uwagi zarówno osobie dymisjonowanego ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (ponieważ zagadnienie wolnomularstwa wykracza poza ramy niniejszego artykułu, nie będziemy się nim zajmować), jak i opinii o dymisji Potockiego, a następnie o jego zgonie. Powtarzał krążącą opinię, iż nielaska cesarska spotkała Potockiego dlatego,

<sup>60</sup> Tamże 98 s. 727 donos z 14/26 VI 1830.

<sup>61</sup> Tamże donosy: 40 A s. 75 — z 20 IX/2 X 1820; 43 s. 35-38 — z 24 IX/6 X 1821.

<sup>62</sup> Tamże 43 s. 7 donos z 3/15 IX 1821.

<sup>63</sup> Tamże 53 s. 26 donos z 10/22 IV 1823.

<sup>64</sup> Tamże 62 s. 167 donos z 27 III/8 IV 1824.

<sup>65</sup> Tamże 83 s. 200 donos z 9/21 VIII 1827.

<sup>66</sup> Tamże 96 s. 174 donos z 14/26 X 1829.

iż będąc jednocześnie ministrem Wyznań Religijnych i Wielkim Mistrzem Masonerii: „il a agit contre la RELIGION envers les Ecclésiastiques parcequ'ils ont percecute les Maçons”, dodając równocześnie, że eks-minister boleje z powodu dochodzących go krytyk na temat jego urzędowania<sup>67</sup>. Zaraz potem następuje raport o znamienym religijnym gościu Potockiego:

„On assure que son Excellence le Comte Potocki Président du Sénat en acceptant la conservation de la Pay comme Ministre il vient de faire la demande à sa Majesté l'Eppereur et Roi qu'elle deigne lui permettre de disposer de la sus-dite pension du Ministre comme il suit: c'est a dire une tière au Jardin Botanique de l'Academie et les deux autres pour eriger la Statue de la Providence sur l'Emplacement où devait être l'Eglise de la Providence pour remercier à la Constitution du 3 Mai 1791”<sup>68</sup>.

Trudno było nie zezwolić na oddanie pozgonnego hołdu wszechstronnie zasłużonemu człowiekowi oraz wysokiemu dostojnikowi państwowemu, toteż oprócz egzekwiów w Wilanowie odbyły się oficjalne ceremonie żałobne w kościele św. Krzyża w Warszawie. Mackrott poświęcił temu wydarzeniu wyjątkowo obszerną relację, w której zbył kazanie Prażmowskiego, podkreślając natomiast, że mszę celebrował osobiście abp Hołowczyc (do końca wierny Potockiemu) oraz że Niemcewicz w swoim przemówieniu podkreślił postawę Potockiego wobec służby ojczyźnie<sup>69</sup>. Obstawa policyjna tego typu ceremonii posiadała tu swoją osobną wymowę. Kontrolę policyjną rozciągnięto nie tylko nad oficjalnymi egzekwiami, ale uprzednio także nad ludnością Warszawy śpieszącą do trumny nieboszczyka z ostatnim hołdem. W wilanowskich obrzędach uczestniczył również wyższy kler Królestwa. Legitymowano wszystkich udających się do Wilanowa przez rogatkę belwederską i zapisywano ich nazwiska. Byli to ludzie wszystkich klas społecznych; jednych określał jako „habitans de Varsowie”, zaś o innych napisał: „On a vu hier beaucoup des Officiers, tans Militaire que Civils, des Professeurs, des Ecclésiastiques et des Maçons en grand nombre”<sup>70</sup>.

Epilogiem raportów dotyczących osoby Potockiego była notatka o uroczystej translacji z kościoła w Wilanowie do specjalnie wzniesionego mauzoleum w roku 1827 prochów obu braci — Ignacego i Stanisława Potockich. Głównym celebrawsem obrzędu był bp Woronicz. Mackrott albo nie chciał ujawnić Konstantemu, albo nie dotrzegł istotnego sensu owej ceremonii, w której uczestniczyło mnóstwo młodzieży manifestującej swą postawą głęboki szacunek dla obu oświeconych reformatorów

<sup>67</sup> 40 B s. 350 donos z 7/19 XII 1820.

<sup>68</sup> Tamże s. 352 donos z 8/20 XII 1820.

<sup>69</sup> Tamże 43 s. 424 donos z 15/27 IX 1821.

<sup>70</sup> Tamże s. 414 donos z 5/17 IX 1821. W następnym raporcie (s. 415 — z 6/18 IX 1821) Mackrott zwracał uwagę, że w ceremoniach pogrzebowych w Wilanowie przewodniczył abp Hołowczyc wspólnie z kapłanem naczelnym armii — ks. Gutkowskim oraz kanonikami: Czarneckim i Kotkowskim. Ten ostatni wygłosił drażliwą mowę o zasługach Potockiego dla ojczyzny, podczas której nietaktownie zachował się gen. Roźniecki.

i gorących patriotów. Tradycja Konstytucji 3 Maja i powstania kościuszkowskiego związana z osobą Ignacego łączyła się tu z pamięcią Stanisława — kierownika narodowej oświaty czasów Księstwa Warszawskiego i pierwszych lat Królestwa<sup>71</sup>. Co więcej, uroczystość stanowiła publiczny hołd (nie pozbawiony wyraźnych cech politycznej opozycji), który przybrał formę religijnego obchodu, oddany dwóm kolejnym mistrzom masonskim polskiego Wielkiego Wschodu. Mackrott stwierdził wprawdzie, iż „Cette cérémonie c'est passé avec beaucoup de parade ecclésiastique en présence d'un grand nombre des habitans de Varsovie, en pluspart fonctionnaires qui s'ont arrivés exprés”, ale nie wspomina, co ściągnęło tych ludzi do Wilanowa, i dodaje: „Tout c'est passé avec bon ordre”<sup>72</sup>.

Cały paradoks wspomnianych wyżej donosów polega na tym, że akcent położony w nich został na momenty religijne, choć powszechnie było wiadomo, że Stanisław Kostka Potocki nie zaliczał się do gorliwych katolików. Wydaje się znamienne, że w stosunku do ultrapobożnego i „nadgorliwego” ministra Stanisława Grabowskiego Mackrott używa motywów religijnych właśnie do obniżenia prestiżu jego osoby. Z dużym upodobaniem wyszukiwał wydarzenia obrazujące bigoterię tego człowieka i starał się go, jeśli nie skompromitować, to przynajmniej ośmieszyć w oczach Konstantego. Opowiadał na przykład, jak to przed Bożym Narodzeniem 1820 r. świeżo mianowany minister spowiadał się ostentacyjnie w katedrze św. Jana i wraz z kuzynem, kasztelanem Grabowskim, i jego synem przystąpili do komunii z zapalonymi świecami<sup>73</sup>; jak to zadrwiły z ministra władze teatralne nie chcąc mu sprzedać biletu na *Joannę d'Arc*. motywując, iż sztuka jest nieodpowiednia dla tak pobożnego człowieka, i dopiero Wincenty Krasiński odstąpił mu swoją<sup>74</sup> lożę.

Obok relacji o charakterze wyraźnie anegdotycznym znaleźć można inne, zawierające sprawozdania o silnych reakcjach młodzieży na rozporządzenia sygnowane przez Grabowskiego, a mające na celu jej „upobożnienie”, co w rezultacie wywoływało zamieszanie i niepokój<sup>75</sup>. Początek pełnienia funkcji urzędowych przez Grabowskiego zbiegł się skądinąd ze wzmocnionym śledzeniem młodzieżowych tajnych związków i wszechstronną penetracją policyjną. Mackrott donosił także o projektach z roku 1823 Sekcji Duchownej przy Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego „de Restaurer des bonnes Moeurs et de ranimer le gout pour la RELIGION” metodami zgoła drakońskimi, jak: „châtiments du corps, des jeunes strictes, des fers à coup attaché á l'entrée de l'Eglise et de plusieurs choses propres à rappeler la bigotterie d'autrefois”<sup>76</sup>.

<sup>71</sup> Podobny sens był jasny dla współczesnych, pisze o nim między innymi „kronikarz” Królestwa — Tymoteusz Lipiński (*Zapiski z lat 1825-1831*. Kraków 1883 s. 74).

<sup>72</sup> P. T. Konst. 84 s. 41 donos z 9/21 IX 1827.

<sup>73</sup> Tamże 40 B s. 357 donos z 12/24 XII 1820.

<sup>74</sup> Tamże s. 353 donos z 9/21 XII 1820.

<sup>75</sup> Tamże 41 s. 19 donos z 18/30 I 1821, mówiący o pierwszej wizytacji Uniwersytetu Warszawskiego przez ministra Grabowskiego; 43 s. 35-37 donos z 24 IX/6 X 1821; 83 s. 9 donos z 4/15 VII 1827.

<sup>76</sup> Tamże 60 s. 40 donos z 23 XI/3 XII 1823.



Wydaje się, że szpieg Konstantego prowadził tu podwójną grę, znał bowiem z jednej strony antyklerykalizm Wielkiego Księcia i jego niechęć do bigoterii, z drugiej zaś pojmował „usługową” rolę religii po antyliberalnym przewrocie, kiedy to miała ona służyć podtrzymywaniu określonego porządku publicznego. Dlatego też nie omieszkiał raportować o różnych formach bezbożności, zwłaszcza wśród młodzieży i wojskowych<sup>77</sup>. Równocześnie jednak gorliwie sygnalizował opozycyjne nastroje spowodowane „nieodpowiednimi” posunięciami klerykałów i bigotów na stanowiskach. Przykładu może tu dostarczyć donos o opinii krążącej o paszkwilu reformaty o. Karola Surowieckiego na zmarłego już Potockiego. Mackrott odnotował sąd, iż „Świstek wyświstany” zawierał absurdy i obelgi, a do jego publikacji nie powinna być dopuścić cenzura Kościelna<sup>78</sup>. O reakcjach na prolongatę Jubileuszu i o kpinach z bigotów<sup>79</sup> wspomniano już wyżej.

Oczywiście, opinie Mackrotta o Potockim i Grabowskim stanowią tutaj jedynie ilustrację stosunku donosiiciela, zależnie od okoliczności, do dwóch przeciwstawnych sobie postaci, mających zupełnie odmienne zdanie w kwestiach religijno-kościelnych, a również, jeśli tak rzec można, różne koncepcje Kościoła „oświecenia” i Kościoła „restauracji”. Jak wiadomo, wywiad Mackrotta dotyczył wielu ważnych osobistości rządowych i — podobnie jak w zacytowanych wyżej przykładach — niejednoznacznie je oceniał<sup>80</sup>. Rzecz jednak wychodzi poza ramy obecnego artykułu.

Penetrując we wszystkich warstwach społecznych, Mackrott nie mógł pominąć wyższej hierarchii kościelnej, chociaż obserwacje jego na tym polu nie są ani w części tak szczegółowe i wnikliwie, jak na przykład w stosunku do młodzieży akademickiej czy wojskowej. Są czynione jakby „przy okazji” i w nikłym tylko stopniu dotyczą spraw ogólnokościelnych.

Spośród nielicznych raportów ostatniej z wymienionych kategorii na uwagę zasługuje obszerne sprawozdanie dotyczące planowanych przez episkopat misji na terenie całego Królestwa, które chciano odprawić w 1822 r. Zgromadzeni w Warszawie biskupi wystąpili do władz z odpowiednią petycją. Mackrott rzekomo relacjonował opinie krążące o tym projekcie, ale ciekawe kontrargumenty przez niego przedstawione są prawdopodobnie dostarczeniem Konstantemu broni do obalenia planów episkopatu, gdyż podkreślają szereg punktów istotnych dla systemu samodziśzwawia..

<sup>77</sup> Tamże donosy: 63 s. 54 — z 9/21 VI 1824; 73 s. 44 — z 20 VII/1 VIII, s. 194 — z 21 IX/11 X 1; 74 s. 5 — z 1/13 X, s. 193 — z 4/16 XII 1826; 42 s. 291 — z 17/29 VI 1821.

<sup>78</sup> Tamże 43 s. 512 donos z 23 XI/3 XII 1821. Mackrott pozwolił sobie w tekście francuskim na zacytowanie po polsku dosadnego określenia krążącego o Surowickim: „Świstak — pierdoła”.

<sup>79</sup> Tamże 74 s. 126 donos z 13/25 XI 1826.

<sup>80</sup> Poza wspomnianym wyżej (por. przypis 3) stosunkiem Mackrotta do ministra Lubeckiego „rozdwojenie” można również zauważyć w stosunku do „Namiestnika Cesarza i Króla” — gen. Zajączka. Delator jakby rozgraniczał tu „urząd” od osoby. Dla reprezentanta świętej władzy monarszej domagał się czci i szacunku, ale nie omieszkiał donosić na człowieka. Szkalował go nawet po jego śmierci, opisując obszernie (P. T. Konst. 73 s. 61 donos z 26 VII/7 VIII 1826) jego rzekomą skruczę za poddanie Pragi w roku 1794, jaką okazał przed swoim zgonem.

„On dit que c'est une hypocrisie que les Prêtres Polonais employent pour élargir la superstition et le regne fanatique du Pape et on doute fort que sa Majesté permette que la Mission des Prêtres Catholiques aye lieu sous son Regne en Pologne-car ce qu'on dit cela aura l'air de permettre de débaucher les fidèles de la Religion Grecque laquelle par consequant que le Monarque la professe — elle est par cela la Religion dominante. On s'explique que la Mission pour la quelle demendent la permission les Prêtres Polonais n'est qu'un Exercice Publique non seulement dans les Eglises, mais autour de celles-ci et dans les rues; de la Propagation de la Religion, des Mistères Catholiques et de l'obeissance aveugle au Pape de Rome. On ajoute que dans tous les temps du Catholicisme les Prêtres envoyant les Missionnaires en Mission dans les Pays habités par les païens où les musulmans que là ils payent au préposés de l'Endroit pour avoir la permission de prêcher dans les rues et que c'est proprement de l'expression „MISSYA” on a introduit cette mesure dans les pays regis et habités par les Chrétiens pour augmenter le nombre des Catholiques. Ce sont les Prêtres Catholiques qui ont inventé les Corporations nommés Bractwa et Cechy auxquels on a donné des drapeaux et on leur a permis de s'en servir pendant la Procession pour la faciliter l'Organisation des Batalions en cas de l'Emmuettement quelconque qui serait fomenté par les Prêtres. On ajoute que la sus-dite demande des Evêques Polonais est contraire à la Constitution dans laquelle la tolerance de toutes les Coultures est assuré, se prêcher catholique serait permise dans les rues sera ferait detriment à la tolerance. On dit dernièrement que les Jésuites sont dernièrement chassés de la Russie pour rien d'autres que pour prêches dans les rues des „MISSYA”<sup>81</sup>.

Gruntowne pomieszanie pojęć misjonarskiej działalności w krajach pogańskich i tak zwanych „misji ludowych” dobrze znanych społeczeństwu polskiemu, gdyż miały one długoletnią tradycję, trudno jest przypisać opinii publicznej, podobnie, jak równoczesne użycie argumentacji przeciw fantatyzmowi, umocnieniem wpływów papieża, jezuitom oraz zarzutu, iż misje uderzają w religię wyznawaną przez cara — w prawosławie. Równie dziwnie brzmią zestawione razem sprzeczności dotyczące wolności konstytucyjnej i obawa przed zorganizowaniem ludu przez kler. Wszystkie te argumenty, ujęte w jednym ciągu myślowym, nie mogły być oczywiście wyrazem polskiej opinii publicznej. Mackrott dostarczał tu pewnego „serwisu propagandowego”, z którego cesarzewicz mógł dobrać odpowiadające mu w danej chwili elementy. Można przy tym zauważyć, iż cały ton cytowanego donosu pozostaje w jawnej sprzeczności z relacjami Mackrotta z Wielkiego Jubileuszu, który właśnie był wielką, na skalę całego Królestwa zakrojoną misją. O ultrapobieżnych sprawozdaniach delatora z obchodu „roku świętego” była już mowa wyżej.

W swoich donosach Mackrott pominął szereg istotnych i żywotnych dla Kościoła Królestwa Kongresowego kwestii, jak na przykład problem prawa

<sup>81</sup> P. T. Konst. 46 s. 44v donos z 17/29 VIII 1822. Obszerny cytat ujawnia dość prymitywną francuzczyznę delatora, nie pozbawioną potknięć ortograficznych.

małżeńskiego (wspomniany tylko okazjonalnie), różnorodność postaw politycznych poszczególnych biskupów, formowanie się „konspiracji ultramontańskiej”. Albo nie był w stanie ich dostrzec, albo pozostawały poza zasięgiem spraw przez niego inwigilowanych.

Z dostrzeżonych przez niego spraw warto zasygnalizować skargę biskupów z roku 1827 na ministra Lubeckiego: „de ce que le Ministre des Finances leurs a oté beaucoup de fonds” — oraz na słabość ministra Grabowskiego, że w tej materii nie potrafi bronić interesów kościelnych<sup>82</sup>. Sygnalizował też Konstantemu o niezgodzie panującej pomiędzy biskupami Gutkowskim i Koźmianem i o próbach mediacji podjętej przez abpa Skarszewskiego<sup>83</sup>. Ostatni raz zajął się zespołem biskupów-senatorów w czasie trwania Sądu Sejmowego, donosząc Konstantemu rzecz zupełnie nieprawdziwą (a może chodziło o utwierdzenie cesarzewicza w jego rachubach), iż duchowni członkowie Senatu najsilniej opowiadali się przeciwko uniewinnieniu więźniów stanu<sup>84</sup>. Warto przy tym zauważyć, że w sprawozdaniach z okresu działalności Komitetu Śledczego, a następnie Sądu Sejmowego najczęściej wymieniane są nazwiska trzech dostojników kościelnych, przy czym informacje o nich pośrednio lub bezpośrednio przeczą wyżej wspomnianemu donosowi o postawie biskupów wobec więźniów stanu. Jednym z nich był Skórkowski<sup>85</sup>, który miał wspomóc finansowo niejaką Łączyńską, pozostającą na rozkaz generała Kurucy pod ścisłą inwigilacją. Donosy Mackrotta bazują na wiadomościach wydobytych od jej służącego. Przez ręce Łączyńskiej miały przechodzić znaczne sumy pieniężne przeznaczone dla więźniów karmelitańskiego klasztoru; przypuszczalnie po to, aby nawiązać z nimi kontakt śledzona wynajęła mieszkanie na Lesznie naprzeciw więzienia<sup>86</sup>. Przypadek Skórkowskiego (nie należał on wówczas do grona senatorów), zdeklarowanego „ultramontanina”, a później najgorętszego wśród episkopatu zwolennika powstania 1830/31, może tu być wskazówką odnośnie do wczesnych kontaktów części opinii kościelnej z konspiracją niepodległościową. Warto przypomnieć, iż duchowny ten był prawdopodobnie prototypem biskupa ze sceny spisku koronacyjnego w *Kordianie* Słowackiego. Łączyńska utrzymywała uprzednio jakieś kontakty z biskupem reformatą Prosperem Burzyńskim, obrońcą oskarżonych, i jego zakonnymi konfratrami w klasztorze warszawskim<sup>87</sup>.

<sup>82</sup> P. T. Konst. 81 s. 160 donos z 11/23 IV 1827. Znana jest skądinąd tendencja Lubeckiego do umniejszenia dochodów kościelnych oraz jego osobista animozja do słabego ministra Grabowskiego, z którego często publicznie „robił dumnia”.

<sup>83</sup> Tamże 74 s. 219 donos z 14/26 XII 1826.

<sup>84</sup> Tamże 88 s. 103 donos z 16/28 V 1828.

<sup>85</sup> Tamże 86 s. 150 donos z 2/14 II 1828. Wcześniej jeszcze wymieniał jako jednego z głównych przeciwników uwięzionych — bpa Burzyńskiego, który właśnie na Sądzie Sejmowym bardzo odważnie ujął się za oskarżonymi, żądając całkowitego uniewinnienia (Por. P. T. Konst. 87 s. 223 donos z 17/24 IV 1828).

<sup>86</sup> Tamże 75 s. 91-92 donos z 16/28 V 1828.

<sup>87</sup> Tamże donosy: 75 s. 111 — 16/28 VII s. 114 — z 19/31 VII, s. 118 — z 23 VII/4 VIII 1826.

Ostatnim z wymienionych dostojników był biskup, a następnie arcybiskup — Woronicz. Miał on osobiście zająć się redakcją obrony dla eks-karmelity ks. Konstantego Dembka, jednego z bardziej obciążonych więźniów<sup>88</sup> i aktywisty masonskiego.

Poza wyżej wymienionymi przez karty donosów Mackrotta najczęściej przewijały się nazwiska dwóch biskupów: Skarszewskiego i Prażmowskiego.

Skarszewski, były targowiczanie i ultraloyalista reżimowy, biskup lubelski, a następnie prymas Królestwa, mimo znacznej gorliwości duszpasterskiej był w społeczeństwie polskim jedną z mniej popularnych osobistości. Delator wspominał o nim wielokrotnie w związku z Wielkim Jubileuszem i pozgonnymi obchodami za Aleksandra. Śmierć w czerwcu 1827 r. podeszłego już w latach dostojnika kościelnego wywołała całą falę plotek i opinii. Przypuszczano, że starzec struł się na obiedzie u biskupa Pawłowskiego (koadiutora plockiego): „auquel doivent avoir donnè des mets arangès”<sup>89</sup>. Zastanawiano się, czy rzecz była zamierzona czy przypadkowa. Między komentarzami o zbojkotowanym przez społeczność Warszawy pogrzebie prymasa Królestwa Polskiego opowiadano sobie w mieście, iż: „pendant que le public de Varsovie a visitè le cadavre de l’Archèveque Skarszowski quelq’un a jété pour chicane une corde sur cercueil”<sup>90</sup>. Była to skądinąd niesmaczna aluzja do niewykonanego na nim w okresie powstania kościuszkowskiego wyroku śmierci na szubienicy, który został uchylony przez maczelnika. Tego nie sprawdzonego ewenementu Mackrott nie omieszczał zrelacjonować jako dowód „nieprawomyślnych” nastrojów. Nie należy bowiem przypuszczać, aby bardzo mu zależało na obronie „honoru” zmarłego.

Prażmowski, biskup plocki, stale zresztą przesiadujący w Warszawie, intelektualnie stał nieporównanie wyżej od Skarszewskiego, uważany był nawet za najbardziej uczonego członka episkopatu; skrajny oportunistą i marny człowiek, oskarżany o skandaliczne życie, przemawiał na wszystkich uroczystościach o charakterze urzędowym, w związku z którymi wielokrotnie padało jego nazwisko w raportach śledczych. Wyniesiony na biskupa dzięki protekcji Potockiego sprzeniewierzył się swemu dobroczyńcy i został jednym z filarów systemu wprowadzonego w okresie, kiedy ministrem był Grabowski. Mackrott kilkakrotnie odnotowywał pogłoski krążące na jego temat (na przykład w pierwszych dniach 1827 r. pisał, że Prażmowski ma zostać „Archèveque en Russie”)<sup>91</sup>. Plany realnego czy urojonego „awansu” zniweczone zostały suspensą papieską, której poświęcony został osobny raport<sup>92</sup>. Biskup plocki został nią dotknięty z powodu: „sa conduite contraire aux préscrits écclesiastiques”, jak to enigmatycznie określił piszący. W kilka tygodni później znalazła się jeszcze jedna relacja o ordynariuszu plockim. Tym razem

<sup>88</sup> Tamże 85 s. 105 donos z 30 XI/12 XII 1827.

<sup>89</sup> Tamże 82 s. 113 donos z 1/13 VI 1827.

<sup>90</sup> Tamże s. 176 donos z 14/26 VI 1827.

<sup>91</sup> Tamże 74 s. 240 donos z 22 XII 1826/3 I 1827.

<sup>92</sup> Tamże 88 s. 93 donos z 15/27 V 1828.

dotyczyła ona powtarzającej się pogłoski, że: „L'Èvêque Prazmowski sera transporté sous l'escorte à Rome et qu'il sera soumi au récollection pour son crime ecclésiastique”<sup>93</sup>.

Jak widać, dostojnicy kościoła nie byli poddawani systematycznej inwigilacji. Ich nazwiska pojawiają się przy okazji różnego typu wydarzeń publicznych lub przy relacjach dotyczących nastrojów i pogłosek krążących po mieście. Ale wiele szczegółów zawartych w wyżej wspomnianych raportach wnosi interesujące uzupełnienia do wiadomości znanych z innych źródeł narracyjnych. Agencja wywiadowcza kierowana przez Mackrotta nie zajmowała się specjalnie innymi dostojnikami kościelnymi i klerem niższym. Nie oznacza to jednak, że zupełnie brak tu o nim wzmianek. Istnieją, i to nawet dość liczne, ale są to głównie informacje o różnego rodzaju skandalach i skandalikach. Odnosi się wrażenie, że delator znajdował przyjemność w ich cytowaniu, deprecjonowały one bowiem w oczach Konstantego i tak nie lubiany i pogardzany przez Wielkiego Księcia kler katolicki. Ponieważ wiele z opisywanych faktów znajduje potwierdzenie w źródłach pamiętnikarskich, można stwierdzić, że Mackrott w panoramie, jaką roztaczał przed swym mocodawcą, niewiele przesadzał i koloryzował. Nie wolno jednak zapominać, iż był to okres, w którym państwo poczuwało się do pilnowania prowadzenia się i działalności „urzędników duchownych”.

Relacje dotyczące duchowieństwa rozpoczynają się od sprawy kanonika sandomierskiego, ukaranego chłostą przez bpa Burzyńskiego za to, iż żył w konkubincie<sup>94</sup>. Na „fanatyzm” ordynariusza miała ostro zareagować opinia publiczna. Najwięcej jednak można znaleźć adnotacji o księżach pijakach, grających na loterii, uczęszczających do bilardów i domów publicznych<sup>95</sup>; przy tym zdecydowanie złą opinię ma kilku duchownych związanych z kościołem katedralnym. Owe adnotacje są czynione niejako na marginesie dozoru rozciągniętego nad wyżej wspomnianymi obiektami.

Temat „fanatyzmu” duchownych powraca w relacji dotyczącej odmowy pogrzebu religijnego ziemianinowi Janowi Lasockiemu, byłemu prefektowi Departamentu Łomżyckiego. Przyczyną takiej postawy duchowieństwa płockiego była aktywna przynależność Lasockiego do masonerii. Po ośmiu dniach przetargu rodziny z

<sup>93</sup> Tamże 89 s. 38 donos z 5/17 VII 1828.

<sup>94</sup> Wydarzenie tak zostało zrelacjonowane: „L'Èvêque Prosperus a fait venir dernièrement près de lui un chanoine et l'ayant fait coucher le ventre par terre li là fait tenir par deux hommes et ordonna au troisième d'appliquer au Chanoine 50 coups de batons pour la raison que ce Chanoine a été accusé près du dit Eveque d'avoir fait un enfant a une femme”. Pod tekstem znajduje się adnotacja innym pismem: „On desire savoir si cet accident a eut vraiment lieu et s'il n'existe pas quelques particularité de plus” (P. T. Konst. 41 s. 295 donos z 17/29 III 1821).

<sup>95</sup> Por. np. P. T. Konst donosy: 42 s. 221 — z 9/21 V 1821; 63 s. 160 — z 24 VII/5 VIII 1824; 53 s. 39 — z 16/28 IV 1823; 84 s. 181 — z 11/24 X 1827; 42 s. 319-321 — z 12/24 VII 1821. Ostatni z wymienionych donosów odnosi się do księdza z prowincji, który wygrał na loterii klasycznej 20 000 złotych i przez swoją naiwność został oszukany.

klerem i Komisją Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — pochowany został w Płocku — u reformatów, których był dobroczyńcą<sup>96</sup>.

Najpoważniejsze zarzuty pod adresem moralnego poziomu kleru zawarte zostały w relacjach o duchowieństwie z prowincji i dotyczyły rozmaitych form chciwości. Dwóch księży z województwa płockiego miało sobie powiększać dochody uprawiając kontrabandę tytoniu, płótna i pierników przez granicę pruską<sup>97</sup>. Inny — z okolic Mińska — żądał dodatkowych opłat, i to wcale niemałych, za pogrzeb, a nawet za udzielanie ostatnich sakramentów. Ów gorszący wypadek zrelacjonowany został z drastycznymi szczegółami pod pozorem, iż jeden z weteranów wojskowych zmarł bez pomocy religijnej, gdyż był ubogi i duchowny z tego powodu odmówił przybycia. Pochowano go poza obrębem cmentarza motywując to tym, iż nie wiadomo, jakiego był wyznania<sup>98</sup>. W dwa miesiące później w raportach znalazł się opis procederu uprawianego przez burmistrza miasteczka Nadarzyn oraz miejscowego proboszcza, którzy ściągali od ludności dawno zniesione podatki, wzbogacając nimi własną kieszeń. Wywiadowca dowiedział się o tym od chłopca opowiadającego rzecz publicznie na Placu Grzybowski<sup>99</sup>.

Zastanawiające jest przy tym skomasowanie kilku tematycznie związanych donosów w krótkich odstępach czasowych. Z pewnością podobnego typu nadużycia nie stanowiły wypadków sporadycznych, zwłaszcza że skądinąd wiadomo, iż oficjalne uposażenie duchowieństwa parafialnego było zgoła niewystarczające. Wskazywać by to mogło na przelotne zainteresowanie Konstantego nadużyciami zdarzającymi się wśród duchowieństwa. Kilka relacji o chciwości kleru — tym razem stołecznego — pojawiło się dopiero w ostatnich trzech latach przedpowstaniowych. Jedną z nich dotyczyła wikarego katedry św. Jana<sup>100</sup>.

Odosobnionym wypadkiem jest pojawienie się w raportach śledczych drażliwej sprawy prawa rozwodowego, aktualnej przez całe piętnastolecie Królestwa. Chodziło o powtórzenie plotki krążącej w okresie sejmu 1830 r., iż elokwentny adwokat, a zarazem deputowany o dość radykalnych poglądach, został otruty przez ludzi związanych z Kościołem, gdyż był zagorzałym przeciwnikiem tego, aby udzielanie rozwodów powierzono duchowieństwu<sup>101</sup>.

Znaleźć też można relacje o charakterze wręcz anegdotycznym, mające chyba utwierdzić Wielkiego Księcia w przekonaniu, że katolicyzm polski przerośnięty jest przesądami; jako przykład niech posłuży opis wydarzenia ze Smardzewa w Obwodzie Płockim, gdzie miejscowy ksiądz użył specyficznego „chwytu”, chcąc oduczyć

<sup>96</sup> Tamże 43 s. 506 donos z 21 XI/3 XII 1821.

<sup>97</sup> Tamże 55 s. 30 donos z 14/26 VI 1823.

<sup>98</sup> Tamże 58 donos z 3/15 IX 1823. Podobnego rodzaju był donos o chciwości misjonarzy świętokrzyskich w Warszawie, nie chcących pochować bez opłaty dziecka ubogiej wdowy (Por. P. T. Konst. 43 s. 442 donos z 27 IX/9 X 1821).

<sup>99</sup> Tamże 60 s. 18 donos z 12/24 XI 1823.

<sup>100</sup> Tamże 84 s. 181 donos z 12/24 X 1827.

<sup>101</sup> Tamże 98 s. 651 donos z 2/14 VI 1830.

chłopów od wzywania diabła. Umieścił on pod ławką kościelną węża, który miał być personifikacją diabła. W odpowiednim momencie (w czasie kazania przeciw demonizmowi) wąż wypełzał na środek świątyni, wywołując kolosalny połoch<sup>102</sup>. Tak więc, jeśliby ktoś chciał — w płątaniu donosów dotyczących najróżnorodniejszych dziedzin życia — można również znaleźć coś o religijności ludowej.

Generalnie rzecz biorąc jednak sprawozdania o duchowieństwie świeckim (biskupach, dostojnikach kurialnych i klerze parafialnym) są niewątpliwie fragmentaryczne, jest ich stosunkowo niewiele i oscylują pomiędzy oskarżeniem o „nagorliwość” i ciasny „fanatyzm” oraz przesady a zwracaniem uwagi na ewidentne nadużycia.

Nieco inaczej rzecz się przedstawia z klerem zakonnym. Tutaj widoczne jest instytucjonalne inwigilowanie pijarów, na co skądinąd zwróciła uwagę publicystyka powstania listopadowego. Radykalna „Nowa Polska”, wzmiankując o tym wiele razy, poświęciła prześladowaniu pijarów po antyliberalnym przewrocie 1821 r., cykl osobnych artykułów<sup>103</sup>.

Pijarzy, główni rzecznicy oświecenia polskiego w systemie edukacyjnym, w którym ważkie miejsce znalazły tradycje patriotyczne, stanowili podporę systemu szkolnego Stanisława Kostki Potockiego. Po jego obaleniu byli szykanowani zarówno przez konserwatywno-ultramontańskie kręgi kościelne, jak i czynniki rządowe, dążące do likwidacji kolegiów, a w każdym razie do zmniejszenia wpływów pijarów w społeczeństwie. Mackrott, sam wychowanek Collegium Regium, podjął się śledztwa tych „wywrotowców” w habitach i czynił to ze szczególną gorliwością — rzecz można — zaciekłością. Co ciekawsze, jego donosy tak bardzo koncentrujące się wokół stolicy w tym wypadku szeroko wykraczały poza Warszawę i dotyczyły kolegiów pijarskich w Radomiu<sup>104</sup>, Piotrkowie<sup>105</sup> i w innych miastach. Delator usiłował uzasadnić w nich dwie tezy: 1. w kolegiach pijarskich panuje niekarność i bałagan, a uczniowie są źle formowani; 2. pijarzy nie tylko utrzymują kontakty z ludźmi znanymi ze swej „nieprawomyślności”, lecz stanowią dla nich oparcie.

Długi szereg raportów o szkolnictwie pijarskim rozpoczął się tuż po objęciu steru edukacji narodowej przez ministra Grabowskiego insynuacjami, że końcowy egzamin publiczny w ich Szkole Wojewódzkiej (Collegium Regium) w Warszawie wykazał o wiele niższy poziom niż w Liceum Warszawskim; poza tym: „Les prêtres ne donnent pas dutout la paine pour inspirer aux 'Étudiants les Moeurs honnètes et une bonne manière de penser”. Jako dowody przytoczono spis nagrodzonych prac uczniowskich o księciu Józefie Poniatowskim, o Napoleonie oraz rozprawę o prawach i sprawiedliwości w ostatnich latach wolnej Rzeczypospolitej i w Królestwie Polskim. Podkreślono, iż: „la Nation Polonaise se pleigne beaucoup de son état

<sup>102</sup> Tamże 54 s. 33 donos z 16/28 V 1823.

<sup>103</sup> „Nowa Polska” nr 171 z 27 VI 1831 oraz kilka następnych numerów.

<sup>104</sup> P. T. Konst. 83 s. 237 donos z 19/31 VIII 1827.

<sup>105</sup> Tamże 93 s. 116 donos z 20 III/1 IV 1829.

miserable". W zakończeniu Mackrott sugerował, że skoro taki duch panuje w kolegiach, nic dziwnego, że absolwenci tych szkół stanowią najbardziej „niespokojny” element na uniwersytecie<sup>106</sup>. Był to problem dla reżimu wcale niebłahy, skoro uświadomimy sobie, że kolegia pijarskie w owym czasie kończyła prawie połowa ogółu uczniów.

Systematycznie też podsuwane były Wielkiemu Księciu dowody, że pijarzy nie potrafiały okiełznać młodzieży, która bezkarnie włóczy się po mieście, uczęszczając do zakazanych uczniom miejsc publicznych (i to nawet w godzinach lekcyjnych), opiera się noszeniu nakazanych przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego mundurów, wywołuje burdy, wnosi wszędzie element niepokoju i „niewłaściwej” krytyki<sup>107</sup>. Dlatego też między innymi restrykcjami stosowanymi wobec kolegów — ścisłą inwigilacją otoczono zwyczajowe doroczne majówki uczniów szkół pijarskich. Skrętnie odnotowywano wszelkie mniejsze lub większe skandale, dowody wzajemnych tarć pomiędzy wykładowcami i uczniami, a nawet jeden wypadek samobójstwa konwiktora, który nie otrzymał promocji do następnej klasy — znany zresztą i z innych przekazów<sup>108</sup>. Ponury obraz, jaki Mackrott roztaczał przed swoim chlebodawcą, zgoła nie odpowiadał prawdzie, gdyż współcześni wysoko oceniali walory pedagogiczne i dydaktyczne szkolnictwa pijarskiego<sup>109</sup>.

Znacznie poważniejszą rangę polityczną miały permanentne oskarżenia pijarów o to, iż stanowili podporę „nieprawomyślności”. Te ostatnie rozpoczynają się bardzo wcześnie, gdyż już jesienią 1820 r. relacją o prowokacyjnym nabożeństwie składkowym, zorganizowanym przez „niespokojnych” akademików, i to właśnie u pijarów<sup>110</sup>. Zakłóceniu uległ przy tym cały porządek uniwersytecki, gdyż studenci zamiast być na wykładach, udali się wraz z rektorem Szweykowskim na nabożeństwo. W obrzędzie uczestniczyli również tak „przewrotni,” ludzie, jak aktorzy: Kudlicz, Zdanowicz i Dmuszewski oraz poeta Brodziński, którzy publicznie chwalili patriotyzm młodzieży.

W okresie rozłamu w masonerii najbardziej zagorzali „opozycjoniści” lożowi, nie chcąc się poddać zdradzieckim wytycznym Roźnieckiego, który po Stanisławie Kostce Potockim objął urząd Wielkiego Mistrza, wedle denuncjacji znajdowali oparcie w pijarach. Na imieniny Józefa Elsnera (uwielbianego, uważanego za twórcę muzyki narodowej), dostojnika masońskiego i czołowego „gniewnego”, towarzysze loży spotkali się na mszy zamówionej w jego intencji u pijarów<sup>111</sup>. Tam też w pół

<sup>106</sup> Tamże 42 s. 41 donos z 14/26 VII 1821.

<sup>107</sup> Tamże donosy: 43 s. 50 — z 14/26 III 1822; 53 s. 35 — z 14/26 IV, s. 47 — z 19 IV/1 V 1823.

<sup>108</sup> Tamże donosy: 61 s. 8 — z 5/17 XII 1823; 73 s. 31 — z 15/27 VII 1826; 81 s. 134 — z 4/16 IV, s. 165 — z 12/24 IV 1827; 83 s. 36 — z 8/20 VII, s. 237 — z 19/31 VIII 1827; 85 s. 40 — z 13/25 XI 1827; 93 s. 116 — z 20 III/1 IV 1829.

<sup>109</sup> Por. np. Szokalski, jw. t. I s. 56-57.

<sup>110</sup> P. T. Konst. 40 A donosy: s. 82-83 — z 10/22 XI, s. 84 — z 11/23 XI 1820.

<sup>111</sup> Tamże 41 s. 285 donos z 8/20 III 1821.



roku później odbył się bankiet głównych opozycjonistów z kręgów wolnomularskich<sup>112</sup>.

U pijarów miało także miejsce inne prowokacyjne nabożeństwo — tym razem za ich protektora, zmarłego eks-ministra i eks-Wielkiego Mistrza Wschodu Polskiego — Stanisława Kostkę Potockiego. Organizatorami byli akademicy, którzy stawili się bez mundurów, a duża część z nich przywdziała na tę okazję stroje narodowe<sup>113</sup>. Wreszcie — przed kościołem pijarów sprzedawano sztychy i litografie o treści patriotycznej<sup>114</sup>.

Wyżej wspomniane liczne oskarżenia z przełomu lat 1820/21 miały na celu u progu „nowej ery” dokładnie udowodnić, jakie niebezpieczeństwo dla reżimu stanowią pijarzy. Druga fala silnych ataków na nieprawomyślność polityczną zakonu miała miejsce w latach 1827-1829. Rozpoczęła się oskarżeniem kolegium radomskiego o posiadanie przez uczniów i rozpowszechnianie wierszy patriotyczno-wywrotowych<sup>115</sup>. Ostatni zaś poważny donos z maja 1829 r. dotyczył kleryka pijarskiego — Smągłowskiego, studenta Uniwersytetu Warszawskiego, który miał być założycielem nacjonalistycznego tajnego stowarzyszenia akademickiego, nazwanego Towarzystwem Patriotyczno-Naukowym<sup>116</sup>, rzekomo o celach samokształceniowych. Afera Smągłowskiego została w denuncjacji tylko częściowo ujawniona, brak dalszych jej śladów w raportach, więc albo wyjęto ją spod kompetencji Mackrotta, albo też inwigilację przerwało aresztowanie Smągłowskiego. Smągłowski — jak wiemy skądinąd — miał być jednym z inicjatorów tzw. spisku koronacyjnego<sup>117</sup>.

Żadnemu innemu zakonowi Mackrott nie poświęcił tyle czasu i uwagi i nie starał się tak zaszkodzić, jak pijarom. Oprócz „służbowej” gorliwości wydaje się, że można tu dostrzec osobiste animozje piszącego. Inne rodziny zakonne pojawiają się na kartach raportów okazjonalnie. Poza śledzeniem związków poszczególnych osób

<sup>112</sup> Tamże 42 s. 313 donos z 1/13 VII 1821.

<sup>113</sup> Tamże 43 donos z 28 IX/10 X 1821.

<sup>114</sup> Tamże s. 477 donos z 30 X/11 XI 1821. Jedna z litografii miała przedstawiać dąb, w który uderza piorun, na dole widniał napis wierszem, który w donosie został zacytowany po polsku:

Przyjdzie ta pora święta,  
że piorun skruszy pęta.  
Miejmy nadzieję,  
że znów zajaśnieje.

Indagowana przekupka zeznała, że litografie podrzucili jej do sprzedaży młodzi ludzie, twierdząc, że właśnie przed tym kościołem znajdzie na nie najlepszą klientelę. Konfiskata wyżej wzmiankowanych rycin była częścią szerszej akcji tropienia wierszy patriotycznych oraz wizualnych środków przekazu o charakterze „nieprawomyślnym”.

<sup>115</sup> Tamże 83 s. 237 donos z 19/31 VIII 1827. Wiersze miały być treści „wywrotowo-liberalnej” i antymonarchicznej, zwłaszcza elegia o Kościuszcze i wiersz na śmierć Katarzyny II.

<sup>116</sup> Tamże 93 s. 27 donos z 7/19 V 1829.

<sup>117</sup> Por. A. Kraushar, *Spisek koronacyjny z roku 1829 w świetle prawdy historycznej*. Kraków 1909. *Miscellanea Historyczne* T. 33. O Smągłowskim wspominał też w swych pamiętnikach Szokalski, który go znał osobiście (jw. t. 1 s. 183).

poddanych ścisłej inwigilacji z klasztorami<sup>118</sup> różnych zakonów, podobnie jak w przypadku kleru świeckiego, szpieg Konstantego zamieścił wiele skandali oraz opisał wydarzenia, w których naruszony został „porządek publiczny”. W sumie jednak owych raportów nie jest wiele.

Zakony jako instytucje nie były systematycznie inwigilowane. Najczęstszym punktem zaczepienia stawało się podejrzenie o ukrywanie poborowych i dezertorów. W raportach występuje jednak pewna prawidłowość. Otóż skupienie uwagi delatora na określonym klasztorze, z wyraźną intencją jego skompromitowania, ma zazwyczaj miejsce w czasie, gdy wokół danej instytucji działo się coś „nieprawomyślnego” politycznie; nasuwało się wówczas przypuszczenie, iż zakonnicy uczestniczą w wywrotowej akcji.

Przedmiotem stałej inwigilacji pozostał oczywiście klasztor karmelitów na Lesznie w związku ze znajdującym się tam więzieniem stanu. Mackrotta interesowały przede wszystkim osoby świeckie krążące wokół więzienia, w tym także osoby odwiedzające zakonników lub uczęszczające na nabożeństwa w kościele klasztornym. Przykuwała jego uwagę postać przeora karmelitów — o. Łuby, którego scharakteryzował jako serdecznego przyjaciela członka Towarzystwa Patriotycznego — ks. Dembka (Dembek, jak wiadomo, był wcześniej długi czas członkiem tego zakonu, sekularyzował się w roku 1814), który przed aresztowaniem codziennie bywał u Łuby i długo w nocy u niego przesiadywał. Delator określał też Łubę jako kapłana, który „est connu par une manière très libérale dont il doit donner souvent des preaves dans ses discours en société”. Później donotował, jakie nastawienie polityczne ma kolejny przeor<sup>119</sup>.

Reformatom warszawskim zarzucał Mackrott już w roku 1822, że ukrywają poborowych oraz dezertorów<sup>120</sup>. Interesującym pozostaje jednak fakt, że często kalumnie na reformatów zbiegają się czasowo z intensywnymi kontaktami inwigilowanej Łączyńskiej z tym klaszturem. Mackrott zainteresował się eks-reformatą Kurczyńskim, który opuścił zakon przed święceniami, ożenił się i został wykładowcą w jednej ze szkół. Delator nie objaśnił, czy był on związany ślubami wieczystymi, natomiast dużo pisał o presji wywieranej na Kurczyńskiego przez znanego „fanatyka”, o. Karola Surowieckiego, który uruchomił swe wpływy wśród bigotów zreorganizowanej Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Surowiecki

<sup>118</sup> Na przykład w donosach z inwigilacji Łączyńskiej skrupulatnie odnotowywano jej kontakty z reformatami, kapucynami i karmelitami trzewickowymi (por. P. T. Konst. donosy: 75 s. 5 — z 10/22 IV, s. 6 — z 11/23 IV, s. 91 — z 28 VI/10 VII, s. 111 — z 16/28 VII, s. 114 — z 19/31 VII, s. 118 — z 23 VII/4 VIII 1826 i wiele innych wzmianek).

<sup>119</sup> O Łubie por. P. T. Konst. 78 s. 3 donos z 22 II/6 III 1826. O fiasku starań Łączyńskiej u następcy Łuby por. P. T. Konst. 75 s. 91-91v donos z 28 VI/10 VII 1826. Przytoczoną wypowiedź Łączyńskiej o nowym przeorze kończy jej określeniem po polsku: „To jest Pop Dureń, nie ma z nim co robić”. Można przypuszczać, iż ze względu na to, że w budynku klasztornym mieściło się więzienie stanu, władze wywarły nacisk, aby wybrano po Łubie przełożonego oznaczającego się wysokim stopniem „prawomyślności”.

<sup>120</sup> P. T. Konst. 48 s. 17 donos z 5/17 X 1822.

działał zwłaszcza przez znanego protektora Edwarda Rakiettiego (wiadomo skądinąd, że ten ostani był tercjarzem reformackim oraz syndykiem klasztoru warszawskiego) oraz przez swego brata, znanego historyka — Wawrzyńca Surowieckiego. W rezultacie Kurczyński stracił posadę i polecono mu oficjalnie starać się o dyspensę (widocznie chodziło o zwolnienie od ślubów) w Rzymie. Mackrott donosił o nim, iż schorowany pozostał bez środków do życia, a po jego zgonie wdowie utrudniano przyznanie renty emerytalnej, która należała się rodzinie po zmarłych profesorach. Przypadek ten miał wedle relacji mocno poruszyć opinię publiczną<sup>121</sup>.

Donos, mówiący o niesnaskach wewnątrz eremu kamedulskiego na Bielanach, spowodowanych samowolnym administrowaniem przez ówczesnego przełożonego nieruchomościami klasztoru<sup>122</sup>, nasuwa natomiast pewne analogie ze sprawą reformatów. Wydaje się on związany ze wzmożoną inwigilacją Bielan, o której jeszcze będzie mowa przy omawianiu nastrojów religijno-patriotycznych.

Kilka innych „gorszących” wypadków, ujawnionych przez delatora, a łączących się z tym samym domem zakonnym, nie budzi tak wyraźnych skojarzeń politycznych, chociaż sprawa nie zawsze jest jasna. Mackrott, zdaje się, żywił jakąś szczególną niechęć do karmelitów bosych na Krakowskim Przedmieściu. Rozpisując się obszernie o skandalicznym prowadzeniu się jednego z członków konwentu, nie omieszczał dodać, iż istnieją poszlaki, że karmelici ukrywają poborowych, a przeor osłania występnych zakonników z innych klasztorów<sup>123</sup>. Pewne skojarzenia polityczne rysują się w związku z osobą przełożonego tego klasztoru — o. Kornelego Łyki, który później — w czasie powstania — był jednym z bardziej chwalebnych w prasie kapłanów patriotów, czynnie współpracującym ze sławnym pijarem ks. Aleksandrem Puławskim oraz z Towarzystwem Patriotycznym. Niezależnie od tego nasuwa się pewna uwaga odnośnie do pola obserwacji Mackrotta. Z innych źródeł wiadomo o istniej pladze włóczęgostwa ówczesnych zakonników, połączonej z częstym przekraczaniem kordonów. Zainteresowanie Mackrotta tym zjawiskiem jest jednak niewielkie. Nie znaczy to, aby Tajna Policja Konstantego wcale się nim nie zajmowała. Wiemy na przykład z różnych akt zakonnych, iż Wielki Książe nieraz interweniował w sprawach tu poruszanych. Widocznie wchodziły one w zakres kompetencji innej komórki.

Pozostałe, dość sporadyczne notatki, dotyczące różnych zakonów, połączone są z reguły z „zakłócaniem porządku publicznego”, nad którym miała obowiązek czuwać Tajna Policja. A oto dwa znamienne przykłady<sup>124</sup>: W jednym z raportów Mackrott doniósł Konstantemu o „rozpolitykowaniu” kwestarza franciszkańskiego (nie ustalił dokładnie, z którego klasztoru ów kwestarz pochodził), który w kawiarni prosił o jałmużnę dla swego konwentu. Wygłosił przy tym mowę o monarchii,

<sup>121</sup> Tamże 74 s. 194 donos z 4/16 XII 1826.

<sup>122</sup> Tamże 80 s. 100 donos z 26 I/6 II 1827.

<sup>123</sup> Tamże donosy: 63 s. 12 — z 17/29 V, s. 126 — z 9/21 VII 1824.

<sup>124</sup> Tamże 46 s. 78 donos z 29 VIII/10 IX 1822. O drugiej sprawie por. tamże 45 A s. 243 donos z 5/17 V 1822.

kończąc ją słowami, które zostały zanotowane po polsku: „Nie my królowi, ale król nam służy!”. W drugim przypadku nastąpiło zakłócenie porządku publicznego już bez tak wyraźnych akcentów politycznych. W obronie „ładu społecznego” (w sposób rażący dla ówczesnego czytelnika) stanęli augustianie. Ludzie obecni na cmentarzu Powązkowskim ostro zareagowali na pochówek trzech kryminalistów wrzuconych do wspólnego dołu bez żadnych oznak szacunku dla ich godności ludzkiej. Obserwatorzy tego pogrzebu wyrażali się obelżywie pod adresem duchowieństwa. Zakonnicy zagrozili głównemu winowajcy aresztowaniem i odprowadzili go na odwach przy rogatce powązkowskiej; wypuścili go dopiero wówczas, gdy wśród oznak pokory zaczęto ich prosić o wybaczenie. Zajście to wskazuje, że zagrożenie aresztowaniem za obrażanie stanu duchownego było praktykowane, a obrażający się tego obawiali.

Zauważyć przy tym trzeba, iż owo wydarzenie miało miejsce w początkach antyliberalnego okresu. Sytuacja się dość radykalnie zmieniła w następnych latach, kiedy ludzie Kościoła zaczęli wyraźnie zrywać z lojalistyczną postawą, a między Kościołem i państwem ujawniały się coraz głębsze rozbieżności ideologiczne na tle wzrastających nastrojów patriotycznych.

Zdarzało się, że Mackrott demaskował, nieświadomie chyba, system presji, jaką reżim wywierał na instytucje kościelne. Egzemplifikacji mogą tu dostarczyć zajścia, jakie miały miejsce u benedyktynów w Pułtusk w 1828 r. Konstancy musiał się nimi niewątpliwie bezpośrednio zainteresować, gdyż uczestnikami tych zajęć byli wojskowi. Sytuacja była niejako odwrotna niż w wyżej wspomnianym przypadku augustianów. Siedzący w konfesjonale miejscowego kościoła benedyktyn został czynnie znieważony przez kilku oficerów. Zbiegiem okoliczności przełożonym owych oficerów był znany ze swej głębokiej pobożności, a nawet bigoterii, przysły naczelnny wódz powstania listopadowego — Jan Skrzynecki. Gdyby został w sposób wyczerpujący poinformowany o przebiegu wydarzenia, było rzeczą wykluczoną, aby na nią surowo nie zareagował. Z donosu wynika, że sprawa się potoczyła poza jego plecami. Benedyktyni wnieśli do Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego skargę o znieważenie duchownego pełniącego obowiązki kapłańskie, ale polecono im ją wycofać i poradono, aby sprawę zatuszowali. Nacisk był tak silny, iż — jak stwierdza donosiciel — przełożony oświadczył, że zakonnicy nie tylko nie wnoszą pretensji, ale żadne zajście nie miało miejsca, o czym doniósł w końcu władzom autorytatywnie sam Skrzynecki<sup>125</sup>.

## VI

Staje się przed bardzo trudnym zadaniem, jeśli się chce w sposób możliwie krótki przedstawić stopniowe narastanie nastrojów patriotycznych, ściśle związanych z życiem religijnym społeczeństwa, co stanowiło motyw przewodni donosów Mackrotta<sup>126</sup>. Przerasta to znacznie ramy jednego artykułu.

<sup>124</sup> Tamże donosy: 87 s. 28-28v — z 7/19 III, s. 128 — z 1/13 IV 1828.

<sup>126</sup> Problemem tym obszernie zajmuję się w mojej pracy, do której jeszcze raz odsyłam (por. przypis 4).

Ponadto trudno wyodrębnić jakieś osobne, odpowiadające poruszonemu zagadnieniu rodzaje donosów. Treści patriotyczne z coraz większym udziałem idei niepodległościowej wplatały się we wszystkie omówione formy życia publicznego Kościoła. Elementy religijne przenikały do uroczystości świeckich. Co więcej, ten sam obrzęd mógł mieć charakter zgoła ambiwalentny: oficjalna uroczystość prządowa przekształcała się w manifestację opozycyjną. Policja nie zawsze umiała uchwycić ową ambiwalencję lub nie zawsze była zainteresowana jej ujawnieniem.

Spróbujemy się w tym miejscu ograniczyć do kilku bardziej charakterystycznych faktów, np. znaczenie patriotyczno-kultowe grobu Staszica, szerokie reperkusje pogrzebu prezesa Sądu Sejmowego — Piotra Bielińskiego oraz samorzutnej manifestacji religijnej, zorganizowanej przez studentów na Pradze na kilkanaście zaledwie dni przed wybuchem powstania.

Momentem zwrotnym w przełamaniu postaw kościelno-łojalistycznych stał się manifestacyjny pogrzeb Stanisława Staszica, „wielkiego obywatela i Polaka”, któremu (mimo że co jego ortodoksyjności katolickiej można było mieć zasadnicze zastrzeżenia) oddano publiczną cześć religijną. Co więcej — kreowano go w opinii publicznej „prawdziwym chrześcijaninem”, nawet „świętym”. Sprawa pogrzebu Staszica jest tak dobrze znana z innych źródeł, że nie ma potrzeby odwoływać się do donosów policyjnych<sup>127</sup>. Natomiast dużo interesujących szczegółów wnoszą one do kultu patriotyczno-religijnego, jaki powstał wokół skromnego grobu na Bielanych.

Powszechne uwielbienie dla Staszica było widoczne już w czasie funeraliów. Na znaczenie grobu Staszica jako świętości i ośrodka „pobożnych pielgrzymek” zwrócił uwagę — przemawiając nad trumną — wykładowca uniwersytetu, znany ekonomista — Fryderyk Skarbek, popularny rektor warszawskiej uczelni, ks. Wojciech Szweykowski, głosił z ambony chwałę zmarłego jako „męża Bożego”<sup>128</sup>. Zauważyć przy tym trzeba, iż w owym czasie opinia powszechna była „podminowana” aresztowaniami członków Towarzystwa Patriotycznego oraz rozpoczętymi w niespełna miesiąc po tym pogrzebie przesłuchaniami osławionego Komitetu Śledczego. Postać Staszica w tej sytuacji urosła do pewnego rodzaju wzorca i symbolu „obywatelskości” i „prawego Polaka”, a także „chrześcijanina”. Jest przy tym

<sup>127</sup> Por. np. Szokalski, jw. t. 1 s. 84-85, 98-99; Wójcicki, jw. t. 2 s. 33; Janowski, jw. s. 81; Lipiński, jw. s. 21; Skarbek, jw. s. 101-106. Por. także relacje ze współczesnej prasy codziennej, np. „Kurier Warszawski” nr 22 z 26 I i nr 24 z 28 I 1826.

<sup>128</sup> „[...] ta skromna mogiła, którą dziś uwielbionemu usypać mamy, nie wyjdzie nigdy z pamięci wdzięcznych Rodaków. Gdy wiosna świeżymi okryje ją kwiaty — odbędziemy do niej pobożną pielgrzymkę i często ją nawiedzać będziemy, a późne syny nasze przyjdą nieraz spocząć pod nią — powtarzając dzieciom swoim: tu spoczywa przyjaciel ludzi. [...] My, cośmy nieśli drogie szczątki [...] miejmy dogonnie dzień ten w pamięci. Jesliby kiedykolwiek poduszczenie lub namiętności do niegodnego prawych obywateli czynu podniecać nas miały, niech nam wtedy głos sumienia przypomni: tyś dźwigał zwłoki Staszica! a odgłos ten wewnętrznego poczucia niechaj nas chroni od tego, aby kiedy o nas nie powiedziano, żeśmy ostatniego OBYWATELA do grobu ponieśli” (Skarbek, jw. s. 101-106). O wypowiedzi Szweykowskiego zob.: W. Hahn. *Religijność Stanisława Staszica*. „Antenium Kapłańskie” 12:1926 t. 17 z. 2 s. 1-12.

interesujące, że ogromna większość duchowieństwa warszawskiego tak przedstawianą postać wielkiego działacza akceptowała, czego dowodził udział kleru w samych uroczystościach pogrzebowych. Zatarciu uległa kontrowersyjność postawy religijnej Staszica, nie posłuchano zakazów abpa Skarszewskiego i zarówno kler świecki, jak i zakonny masowo partycypował w funeraliach<sup>129</sup>.

Lesisty teren Bielany pozostawał pod stałą obserwacją Tajnej Policji, było to bowiem ulubione miejsce wycieczek, eskapad i majówek zarówno młodzieży, jak i dorosłych, warstw plebejskich, oficerów i żołnierzy, a nawet ludzi z „towarzystwa”. Od czasu pochowania Staszica w pobliżu kościoła kamedułów — inwigilacja Bielany przekształciła się w stałą. W raportach wydzielono osobny dział: „Suveillance à Bielany faite conformement à l'ordre reçu de son Excellence Monsieur le Lieutenant-Général Kourouta en date 17/19 Avril 1826”<sup>130</sup>. Obserwacja miejsca rozpoczęła się, gdy tylko nastąpiło ocieplenie po dość surowej zimie. Pierwszy z troszczył się o uporządkowanie skromnej mogiły eks-pijar — ks. Czarnecki<sup>131</sup> (który wkrótce, po zgonie Skarszewskiego został administratorem archidiecezji), członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, któremu Staszic przewodniczył, i oddany przyjaciel zmarłego. Raporty stwierdzają ciągle przyjazdy odwiedzających, notują odwiedziny mniejszych i większych grup ludzi różnych stanów<sup>132</sup>. Szczególnie „troskliwej” inwigilacji został poddany odpust bielański i połączony z nim festyn, stosunkowo zresztą mało liczny w 1826 r. Mackrott odnotował: „On a remarqué en général que la gayté [sic] qui a regné autrefois à ce festin a manqué toutafait à celui d'hier”<sup>133</sup>.

Wszelkie przejawy oddawania czci Staszicowi budziły głębokie zaniepokojenie. Mackrott nie omieszczał donieść Wielkiemu Księciu o posiedzeniu publicznym Wydziału Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk poświęconym pamięci tego uczonego i filantropa. Następcą Staszica na stanowisku prezesa Towarzystwa — Julian Ursyn Niemcewicz, którego władze niezmiernie się lękały jako arbitra opinii publicznej, przedstawił na zebraniu kilka myśli zaczerpniętych z rękopisów zmarłego. Donosiciela zaniepokoiło zwłaszcza zacytowane przez przewodniczącego następujące stwierdzenie: „La Religion est le bien unique de l'homme, excepté là, où

<sup>129</sup> Dodać tu jeszcze można, iż do tego wzorca nawiązali następnie publicyści i działacze radykalni powstania listopadowego, organizując „pobożne pielgrzymki” na Bielany. Warszawskie Towarzystwo Patriotyczne nadało Staszicowi określenie: „święty”.

<sup>130</sup> Por. np. P. T. Konst. 77 donosy z okresu 24 II/8 III-4/16 XI 1826.

<sup>131</sup> Tamże s. 111 donos z 22 IV/4 V 1826.

<sup>132</sup> Czarnecki najwierniej odwiedzał grób Staszica (por. np. P. T. Konst. 75 s. 25 donos z 28 IV/10 V 1826; 77 s. 111 donos z 22 IV/4 V 1826. O innych odwiedzinach por. np. tom 77 raportów).

<sup>133</sup> Wiadomo, że przyczyną ponurych nastrojów było przygnębienie wywołane coraz liczniejszymi aresztowaniami więźniów stanu oraz poczucie ogólnego osaczenia. Mackrott chcąc się przypodobać swemu chlebodawcy zaraz potem dodał: „on a entendu beaucoup de personnes se rapeller avec des larmes aux yeux le meme festin de l'année passée qui fut animé si fortement par la présence du Plus Adoré des Monarques” (por. P. T. Konst. 77 s. 123 donos z 4/16 V 1826).

on s'en sert comme instrument de la politique", a także to, że sala była przepełniona młodzieżą<sup>134</sup>.

Przyczyną zdenerwowania były również napisy pojawiające się raz po raz na murze klasztornym w pobliżu mogiły Staszica<sup>135</sup>. Wyskrobywane lub malowane nie dawały się usunąć, gdyż stale je pisano na nowo. Wywiad doskonale był poinformowany o silnym zainteresowaniu młodzieży osobą Staszica, które między innymi objawiło się istną falą wierszy i elegii sławiących zmarłego<sup>136</sup>.

Sprawa Staszica, jak się okazało, niebezpiecznego dla władz nawet po śmierci, stała się w połowie roku 1827 (czyli w półtora roku po zgonie) do tego stopnia źródłem napięć, że Mackrott wysunął projekt prowokacji, dzięki której można było wiele osób aresztować i rzecz radykalnie zakończyć: „Pour la surveillance de Bielany on est résolu d'y loger un agent avec une quantité d'exemplaires de la brochure en vers intitulée „Bielany” et des Elegies sur la mort du Ministre Staszic qu'il vendera au public et aura par là l'occasion de s'approchê partout avec les brochures dans la main. P. S. On pourrait aussi placer cet agent sous le titre d'un employé de la Consommation enxoyé par la Surveillance de la fraude d'eaux de vie”<sup>137</sup>.

Z dalszego toku donosów trudno dociec, czy i który z zaproponowanych wariantów prowokacji został wprowadzony w życie. Być może, rozszyfrowano ją szybko, gdyż w niespełna miesiąc później Mackrott zakomunikował, iż grób Staszica jest mniej odwiedzany<sup>138</sup>. Lecz w roku następnym w czasie majówek mieszkańców znów liczne rzesze ludzi przychodziły na mogiłę człowieka, uważanego powszechnie za świętego. Szczególną „pieczę” nad Bielanami roztoczył w owym czasie wiceprezydent Warszawy i szef policji — Mateusz Lubowidzki. Oprócz policji zaangażowano do pilnowania wojsko<sup>139</sup>.

Drugim „świętym”, kreowanym przez opinię publiczną, był senator Piotr Bie-liński, prezes Sądu Sejmowego, który, zajmwszy odważne stanowisko, przeciwstawił się naciskom uznania uwięzionych członków Towarzystwa Patriotycznego winnymi zbrodni stanu, przez co uratował „honor Polaków”. Zmarł 6 III 1829 r. na parę dni przed ogłoszeniem decyzji cesarskiej dotyczącej wyroku, odwołanej przez

<sup>134</sup> P. T. Konst. 81 s. 187 donos z 18/30 IV 1827.

<sup>135</sup> Kilka z nich zostało dosłownie zamieszczonych w donosach, jak np.: „Boże! czyż mogła zniknąć cnota taka? — Placzie Polacy POLAKA”. lub: „Pamiętka dla WIELKIEGO CZŁOWIEKA”. albo też: „Tyś jest pamięci wiecznej” (por. P. T. Konst. 72 s. 54 donos z 28 IV/9 V 1826).

<sup>136</sup> Por. Janowski, jw. s. 81.

<sup>137</sup> P. T. Konst. 82 s. 134 donos z 8/20 VI 1827. Sprawa zresztą doszła do publicznej wiadomości w okresie powstania listopadowego, kiedy zajęto się badaniem nadużyć „rządu przeszłego”, a donosy Mackrotta znalazły się w posiadaniu władzy narodowej. Poinformowany był na przykład o planowej prowokacji jeden z pierwszych historiografów powstania listopadowego — Spazier (por. O. Spazier. *Historia Powstania Narodu Polskiego w roku 1830 i 1831 czerpana z autentycznych dokumentów, sejmowych akt, pamiętników, dzienników, piśmiennych i ustnych podań najznakomitszych uczestników tego powstania* T. 1. Paryż 1833 s. 110 — przypis).

<sup>138</sup> P. T. Konst. 82 s. 257 donos z 28 VI/10 VII 1827.

<sup>139</sup> Tamże 88 s. 94 donos z 15/27 V 1828.

pół roku po zakończeniu sprawy. Jego manifestacyjny pogrzeb odbył się w sześć dni później i stał się okazją do wyrażenia uczuć patriotyczno-religijnych<sup>140</sup>. Warto tu zaznaczyć, że publikowane wówczas wypowiedzi o zmarłym nabierały wręcz tonacji hagiograficznej, co było o tyle łatwiejsze niż przy Staszicu, że religijność katolicka senatora nie ulegała wątpliwości.

Ta zbiorowa manifestacja religijna miała szczególną wymowę jako protest ujarzmionego społeczeństwa przeciw przemocy. Uczestniczyły w niej wszystkie warstwy społeczne, najliczniej zaś reprezentowana była młodzież. Raporty Mackrotta wnoszą ważne uzupełnienia nie tyle do przebiegu uroczystości (dobrze znanych z innych źródeł), ile do szerokich jej reperkusji w kraju. Wśród ludzi krążyły odpisy mów Bielińskiego wygłaszane w Sądzie Sejmowym, prawie natychmiast zaczęto sprzedawać jego litografie<sup>141</sup>, wykonane poza kordonem. W opozycyjnym Kaliszu młodzież „niespokojna” zorganizowała składkę pieniężną na długie dzwonienie w kościołach za znak żałoby po zmarłym senatorze, a wiele dam, idąc za przykładem Warszawianek, ubrało się w czerń<sup>142</sup>.

Fala nabożeństw żałobnych za prezesa Sądu Sejmowego ogarnęła cały kraj. Najdobitniej manifestowano w Kaliskiem, a zwłaszcza w Koninie, gdzie wyznaczyli sobie spotkanie wszyscy opozycyjni liberalowie<sup>143</sup>. Wywiad donosił o akcjach składek wśród „obywatelstwa”<sup>144</sup>. Co gorsza, na tych obrzędach wygłaszane były mowy i kazania o niepożądanym treści, jak to na przykład miało miejsce we Włodawie<sup>145</sup>. Ów ruch rozprzestrzenił się i na inne zabory, gdzie mieszkańcy też chcieli oddać hołd „nieugiętemu Polakowi”. Przyczynili się zwłaszcza do tego studenci. Do Krakowa opisy warszawskich obrzędów żałobnych za senatora przekazała młodzież akademicka<sup>146</sup>. Uwagę Mackrotta zwróciło również włączenie się do tych akcji duchowieństwa zakonnego<sup>147</sup>.

Pogrzeb Bielińskiego w Warszawie, a nie w jego dobrach rodzinnych był szeroko komentowany przez opinię publiczną. Był to znak protestu przeciwko internowaniu senatorów w stolicy, prośnienie bowiem o pozwolenie odbycia obrzędów grzebalnych

<sup>140</sup> Rzecz dobrze jest znana z licznych pamiętników oraz wspomnień i donosy Mackrotta nie wnoszą nowych szczegółów w opis przebiegu samych uroczystości pogrzebowych. Por. np. I. Prądyński. *Pamiętniki*. T. 1. Kraków 1909 s. 96; H. Golejewski. *Pamiętnik*. T. 1. Kraków 1971; B. z Dąbrowskich Mańkowska. *Pamiętnik (w wyjątkach)*. Poznań 1881 s. 22-23 (odbitka z „Warty”); Lipiński, jw. s. 122-124; Szokalski, jw. t. 1 s. 284-285; Kołaczkowski, jw. ks. 3 s. 104; K. Koźmian. *Pamiętniki*. T. 3. Warszawa 1972 s. 514. W opisach kładziono zwłaszcza nacisk na zachowanie się młodzieży akademickiej oraz na udział wszystkich klas społecznych w funeraliach.

<sup>141</sup> P. T. Konst. donosy: 93 s. 50 — z 6/18 III, s. 51 — z 6/18 III 1829; 97 s. 60 — z 14/26 I 1830. W ostatnim z raportów chodziło o rozpowszechnianie litografii Bielińskiego wykonanej w Poznaniu.

<sup>142</sup> Tamże 93 s. 43 donos z 5/17 III 1829.

<sup>143</sup> Tamże s. 265 donos z 18/30 IV 1829.

<sup>144</sup> Tamże s. 116 donos z 20 III/1 IV 1829.

<sup>145</sup> Tamże s. 183 donos z 4/16 IV 1829.

<sup>146</sup> Tamże s. 77 donos z 10/22 III 1829.

<sup>147</sup> Tamże s. 85 donos z 12/24 III 1829.



na prowincji: „serait contraire à leur entreprise vue qu'il se avoit donné la parole de ne pas demander aucun la permission de quitter la Capitale jusqu'à la conclusion totale du Procès des prisonniers d'Etat"<sup>148</sup>. Dużą wymowę miało złożenie trumny ze zwłokami senatora obok trumny niezapomnianej pamięci marszałka Sejmu Czteroletniego — Stanisława Małachowskiego<sup>149</sup>. Fakt złożenia zwłok prezesa Sądu Sejmowego w podziemiach kościoła św. Krzyża był zwłaszcza szeroko komentowany w środowisku senatorów. Mackrott donosił: „On se raconte que les Sénateurs du Royaume de Pologne disent avec ironie que puisqu'il est deffendu à tous les Membres de la Haute Cours de s'éloigné de Varsovie, donc que même le Sénateur Bieliński, quoique mort, ne soit pas exclu de ce deffendement et qu'il reste à Varsovie jusqu'à l'arrivé de Sa majestè l'Empereur et Roi puisque sa Majestè puisse juger les vivents et les morts"<sup>150</sup>.

Dużo też rozpowiadano o zleceniu, jaki Bieliński pozostawił synowi. Nakazał mu — według relacji Mackrotta — pokrycie kosztów procesu więźniów stanu, w przypadku zaś ich skazania zobowiązał swego spadkobiercę do wspomagania ich, a po uwolnieniu dostarczenia potrzebującym środków do życia (zwłaszcza Krzyżanowskiemu (Majewskiemu))<sup>151</sup>.

Takie nastroje nie mogły nie wzbudzić głębokiego zaniepokojenia, zwłaszcza że zbliżał się termin koronacji Mikołaja w Warszawie. W tej sytuacji wielce niepożądane byłoby udzielenie zezwolenia na przeniesienie zwłok Bielińskiego do grobów rodzinnych. Wywiadowcy z prowincji raportowali Mackrottowi o szeroko zakrojonych przygotowaniach, zwłaszcza w tych miejscowościach, przez które prawdopodobnie przechodzić miał kondukt<sup>153</sup>. Opozycyjna samoorganizacja społeczeństwa była elementem najbardziej niebezpiecznym dla reżimu, zwłaszcza że trudno było ją opanować, gdyż przybierała na zewnątrz formy religijne. Nie można było bowiem walczyć z Kościołem i religią, które rząd oficjalnie uważał za swoją podporę.

Wydaje się, że właśnie to, iż Mackrott z taką gorliwością śledził szerokie reperkusje pogrzebu „bezczelnego” senatora sprawiło między innymi, że w pewnym sensie stracił wrażliwość na inne sprawy, a także poczucie otaczającej rzeczywistości. Było to pójście za „jednym tropem”. Raportował wprawdzie o licznych plotkach wiążących się z nadchodzącą koronacją<sup>154</sup> Mikołaja, ale opisując przebieg samej koronacji nie dostrzegł żadnych elementów „niepraworządności”, a jego relacja utrzymana była w tonie wiernopoddanym; poddani nie śmieliby się nie cieszyć z

<sup>148</sup> Tamże 92 s. 241 donos z 26 II/10 III 1829.

<sup>149</sup> Tamże s. 240 donos z 26 II/10 III 1829.

<sup>150</sup> Tamże s. 251 donos z 27 II/11 III 1829. Na drugi dzień po pogrzebie krążyła plotka, iż nadeszło cesarskie pozwolenie na opuszczenie przez senatorów Warszawy (por. P. T. Konst. 93 s. 10 donos z 1/13 III 1829).

<sup>151</sup> P. T. Konst. 93 s. 79 donos z 11/23 III 1829.

<sup>152</sup> W Wielkim Księstwie Poznańskim rozgłaszano, że Bieliński nie umarł śmiercią naturalną. Por. P. T. Konst. 93 s. 87 donos z 12/24 III 1829.

<sup>153</sup> Tamże s. 85 donos z 12/24 III 1829.

<sup>154</sup> Tamże donosy: s. 247 donos z 15/27 IV, s. 286 donos z 23 IV/5 V 1829.

koronacji swego monarchy, która wzbudziła zachwyt ludności<sup>155</sup>. Oczywiście, mogła tu wchodzić w grę polityka samego Mackrotta i układ jego stosunków z Konstantym. Niemniej należy stwierdzić, iż w omawianym okresie raporty przechodzą istną metamorfozę. Mackrott opisując różnorakie wydarzenia wyraźnie „uspokaja” Konstantego, zapewniając go o panującym porządku i czujności wywiadu. Jeśli mają miejsce ewidentne przypadki naruszenia owego „porządku”, delator opisuje zewnętrzne ich objawy, nie zwracając uwagi na ich przyczyny i sens. Odbija się to oczywiście i na tematyce religijno-patriotycznej donosów. Nie zastanawiało go na przykład źródło pogłosek, które — jeśli były zgodne z prawdą — mówiły o swoistym rozprawieniu się ze „zdrajcami” sprawy narodu i religii oraz o czynach, które można było zakwalifikować jako „obrazę religii”. Chodzi o krążące wieści rzekomego sprofanowania zwłok namiestnika Zajączka w Opatówku i wrzuceniu ich do wody<sup>156</sup> oraz o pojawienie się na epitafium prymasa Poniatowskiego satyrycznego wiersza<sup>157</sup>.

Jeszcze wyraźniej zjawisko owo występowało w relacji z dwóch obchodów o różnym zresztą znaczeniu, w których akcenty „obywatelskie” nierozzerwalnie splotyły się, a nawet starły z określonymi postawami religijnymi.

Pierwszym z nich była ceremonia odsłonięcia pomnika Kopernika naprzeciwko Pałacu Staszica, dokonana 11 V 1830 r. Staszic był jednym z głównych fundatorów tego pomnika. Mackrott opisał jedynie utarczkę młodzieży akademickiej z „obstawą” tajniaków oraz „czeladzią” (prawdopodobnie podkupioną), nie wspominając ani słowem o innych, kontrowersyjnych elementach obrzędu. Chodziło mianowicie o postawę misjonarzy, którzy odmówili odprawienia zamówionej przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk mszy. Fakt odmowy motywowali tym, że wielki astronom został wyklęty<sup>158</sup>. Lazaryści znani byli ze swej lojalistycznej postawy wobec Belwederu, a odmowa, tak motywowana, była tym bardziej drastyczna, że dowiedziano się o niej w ostatniej chwili, gdy już wszyscy uczestnicy uroczystości zgromadzili się w kościele. Nie pomogła tu ani interwencja Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ani też administratora archidiecezji, kilkakrotnie już wspomnianego ks. Czarneckiego.

Drugim punktem zapalnym było przemówienie wygłoszone pod gołym niebem przez Niemcewicza, w którym nie mogło nie paść nazwisko Staszica jako współfundatora pomnika. Konstancy do tego stopnia obawiał się „arbitra opinii publicz-

<sup>155</sup> Tamże 94 s. 35-38 donosy z 9/21 V 1829.

<sup>156</sup> Tamże 96 s. 35 donos z 8/20 IX 1829.

<sup>157</sup> Na nagrobku prymasa Poniatowskiego ukazał się następujący wiersz:

Błędny sąd, cześć to świata i przewrotność to wodzi  
 Ależ na grobach zmarłych kłamstwo nie uchodzi.  
 I pocóż tyłu cnót tą udaną postać,  
 Nie po zgonie, lecz w życiu trzeba ŚWIĘTYM zostać

(por. P. T. Konst. 98 A s. 910 donos z 30 VII/11 VIII 1830).

<sup>158</sup> Z oburzeniem opisał ten fakt Niemcewicz, który jako Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk był głównym organizatorem obchodu. Por. *Pamiętniki z lat 1830-1831 roku*. Kraków 1909 s. 18-19.

nej”, który swą ostrą drwiną nieustannie „chłostał” reżim i najwyżej postawione osobistości, człowieka, którego otaczała legenda jeszcze za życia z powodu tego, iż był wiernym towarzyszem Kościuszki w czasie insurekcji i w niewoli, że wymógł na nim, aby swoje przemówienie osobiście z nim przekonsultował i poddał jego cenzurze<sup>159</sup>. Był to zresztą jedyny raz, kiedy Niemcewicz pojawił się u Wielkiego Księcia.

Już z samego donosu wynika, że zgromadzone tłumy były silnie inwigilowane. Obawiano się, że „niepoczytalny” Niemcewicz może je poderwać do „rewolucji”. Tymczasem „pospólstwo” przyciągnęła na uroczystość dość powszechna plotka, że zostanie odsłonięta figura św. Stanisława biskupa, patrona Polski. W samym zresztą przemówieniu Niemcewicza nie zabrakło wyraźnych akcentów religijnych<sup>160</sup> (podkreślenie kapłaństwa Kopernika i jego misji w badaniu wszechświata).

W uroczystościach poświęconych translacji serca Jana III Sobieskiego do kaplicy-mauzoleum, wzniesionej za pieniądze rządowe w kościele kapucynów w Warszawie, Mackrott zupełnie nie dostrzegł ambiwalentnego charakteru tej uroczystości. Wszakże z kultem osoby popularnego we wszystkich warstwach społecznych „króla Sobka”<sup>161</sup>, obrońcy chrześcijaństwa, wiązała się wielka tradycja mocarstwowej Polski. Donosiciel przyjmował do wiadomości jedynie pacyfikacyjny, jak zostało wyżej nadmienione, oficjalny sens obchodu, nie widząc dwuznaczności sytuacji dostrzegalnej nawet w przesyconym „lojalizmem sytuacyjnym” kazaniu prowincjała kapucynów — o. Wiatora Piotrowskiego<sup>162</sup>; nie dostrzegł także religijno-narodowego wystroju kościoła<sup>163</sup>. W raporcie nacisk położony został jedynie na to, że gromadnie uczestniczący akademicy zachowywali się nieodpowiednio, rozpychając się wśród tłumów<sup>164</sup>. Bardziej interesujące jest to, że Mackrott wyczulony na postawy młodzieży, która stale była przedmiotem jego inwigilacji, przestał w swoich raportach wysnuwać wnioski ze zjawiska, które winno wzbudzić zaniepokojenie w najwyższym stopniu. Chodzi o narastanie uczestnictwa młodzieży

<sup>159</sup> Tamże s. 17-18.

<sup>160</sup> A. Kraushar. *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk 1800-1830. Monografia Historyczna osnuta na źródłach archiwalnych* Ks. 3 Cz. 4: *Czasy Królestwa Kongresowego. Ostatnie lata 1828-1830*. Kraków—Warszawa 1905 s. 342-343, 347.

<sup>161</sup> O popularności osoby Sobieskiego i kulcie we wszystkich warstwach społecznych por. m. in.: Wójcicki, jw. t. 2 s. 74, 97, 127, 140-142, 219-223, 230-231, 250, 289-295. Miejszem owego kultu był zwłaszcza Wilanów oraz pomnik króla w Łazienkach. W domach zachowujących tradycje polskie na poczesnym miejscu widniała podobizna Sobieskiego. Osoba króla obecna była i w religijności ludowej, pogromca półksiężycą występował w szopkach bożonarodzeniowych. Po Warszawie krążyły podania, legendy i anegdoty związane z postacią „króla Sobka”.

<sup>162</sup> Por. W. Piotrowski. *Mowa Religijna przy Uroczystym Obrzędzie Pogrzebu Serca Jana III Króla Polskiego w Kościele O. O. Kapucynów [...] miana dnia 26 Czerwca 1830 r. przez ks. Wiatora Piotrowskiego [...]*. Warszawa 1830.

<sup>163</sup> Zwrócił np. na to uwagę ówczesny sprawozdawca prasowy (por. „Kurier Warszawski” nr 170 z 27 VI 1830).

<sup>164</sup> P. T. Konst. 98 s. 727 donos z 14/26 VI 1830.

akademickiej i szkolnej w obrzędach i uroczystościach o charakterze religijno-patriotycznym. Zjawisko owo istniało właśnie od czasu, kiedy Mackrott objął służbę wywiadowczą. Początkowo poświęcał mu bardzo wiele uwagi, sygnalizował, a nawet dokładnie opisywał samorzutnie organizowane nabożeństwa u pijarów w latach 1819-1821. Gdy zjawisko to przybrało na sile od czasu pogrzebu Staszica współdziałał czynnie w akcji, która miała na celu położyć kres „pielgrzymkom” do jego grobu. Ale już począwszy od pogrzebu Bielińskiego, mimo formalnych reprimend udzielanych uczącej się młodzieży, uznał widocznie sytuację za niemożliwą do opanowania, i to w dwóch aspektach; gorliwości w urządzaniu nabożeństw patriotycznych towarzyszyła mianowicie absencja młodej generacji na „oficjalnych” obrzędach religijnych lub jej prowokacyjne zachowanie w czasie ich trwania.

Owa „bierność” Mackrotta widoczna jest zwłaszcza w obliczu ostatniej przed wybuchem powstania manifestacji religijno-patriotycznej — nabożeństwie żałobnym zorganizowanym za ofiary „rzezi Pragi” z roku 1794<sup>165</sup>. Pierwszy etap tej manifestacji egzekwia w kościele kapucyńskim, został udaremniiony na osobistą manifestacji, egzekwia w kościele kapucyńskim, został udaremniiony na osobistą kiego, o czym w donosach Mackrotta nie jest nawet wspomniane. Drugi etap (czy nawet dwa następne etapy) odbył się tłumnie i jawnie na Pradze. Był to skądinąd dowód znakomicie funkcjonującej samoorganizacji młodzieży. Nikt nie zdołał skutecznie przeszkodzić przejść przez całe miasto na Pragę kilkuset studentom (relacje odnośnie do ich liczby są bardzo zróżnicowane) i powrócić w pochodzie.

Z tonu donosu można przypuszczać, że Mackrott w pierwotnym zamierzeniu chciał sprawę możliwie „wyciszyć”, gdyż rzucało to cień na pracujących w jego służbie agentów. Nazajutrz po uroczystościach zwięźle donosił, iż akademicy Wydziału Prawa i Administracji oraz kilkunastu studentów z innych wydziałów urządzili egzekwia w kościele praskim: „pour les habitans de ce faubourg qui ont été tué pendant la Révolution 1794 par les Russes”, przy czym znaczna liczba studentów była obecna na mszy, do której służyło dwóch spośród nich<sup>166</sup>. Właściwie o tej sprawie trudno było napisać w bardziej uspokajający sposób niż to zostało zrobione. Jednakże w trakcie manifestacji doszło do incydentu z kapitanem żandarmerii Jurgaszką, który usiłował zagrozić drogę studentom powracającym z Pragi w pochodzie: Akademicy „ce sont comporté d'une manière brutale contre cet Officier”<sup>167</sup>. O tym mógł się Konstanty łatwo dowiedzieć z innych źródeł, dlatego też Mackrott nie omieszkiał go poinformować o zajściu, ale w sposób możliwie bagatelizujący sprawę.

<sup>165</sup> Por. dość zresztą różniące się relacje: J. Bartkowski. *Wspomnienia z powstania 1831 roku i pierwszych lat Emigracji*. Kraków 1966 s. 16-17; K. Lewandowski. *Pamiętnik Wychodźca polskiego*. Warszawa 1977 s. 23-24; Lipiński, jw. s. 207; Skarbek, jw. s. 148; Szokalski, jw. t. 1 s. 199-200 Niemcewicz, jw. s. 42. Część piszących osobiście uczestniczyła w manifestacji, pozostali znali ją z bieżących relacji.

<sup>166</sup> P. T. Konst. 99 s. 1234 donos z 25 X/6 XI 1830.

<sup>167</sup> Tamże s. 1240 donos z 26 X/7 XI 1830.

Nasuwa się tu pytanie odnośnie do całokształtu sprawozdań Mackrotta dotyczących nastrojów religijno-patriotycznych oraz ich zewnętrznych przejawów, zwłaszcza w ostatnich czterech latach przed wybuchem powstania listopadowego. Czy najlepszy wywiadowca Konstantego był człowiekiem mało inteligentnym, czy też uprawiał swoją własną politykę — możliwie bagatelizując jedne sprawy, uwypuklając drugie? A może znając coraz wyraźniejsze antyrosyjskie nastawienie społeczeństwa i spodziewając się krachu powstańczego, w jakieś mierze sam się asekurował. Rzecz wymaga bliższego przebadania.

## VII

Z zaprezentowanego krótkiego przeglądu widać, że w sferze zainteresowania Tajnej Policji Konstantego pozostawały głównie przejawy publiczne życia religijno-kościelnego. Nie byli natomiast poddawani osobnej inwigilacji — poza określonymi wyjątkami — poszczególni duchowni, jak to miało miejsce w stosunku do ludzi z kręgów wojskowych, urzędniczych czy akademickich. Nie interesowano się także całą strukturą funkcjonowania Kościoła, co najwyżej okazjonalnie pewnymi jej elementami.

Oczywiście, należy pamiętać, że Mackrott nie posiadał „monopolu” wywiadowczego, nawet na użytek samego Konstantego, a teren jego obserwacji, jak już to zostało zaznaczone, był ograniczony. W Królestwie istniało kilka systemów wywiadowczo-szpiegowskich, często wzajemnie konkurujących. Pierwszym postulatem badawczym byłoby na przykład przesłедzenie w aspekcie kwestii dotyczących szeroko pojętego życia religijnego zawartości kancelarii Nowosilcowa, który był znacznie bystrzejszy od Wielkiego Księcia i znacznie więcej wagi przywiązywał do spraw religijno-kościelnych, i to w aspekcie prawnoinstytucjonalnym.

Z raportów Mackrotta nie należy też wysuwać przedwczesnych wniosków o granicach zainteresowań Konstantego kwestiami religijno-kościelnymi. Wiemy z różnych przekazów, że Wielki Książę angażował się tutaj także zazwyczaj na „drugim planie”, w wiele spraw, o których milczą raporty. Skąd czerpał o nich wiadomości, to rzecz do osobnego zbadania. W każdym razie rysuje się zagadnienie polityki kościelnej Konstantego, który oficjalnie wprawdzie deklarował swoje *désintéressement* w sprawach Kościoła, co niestety wzięło na serio wielu historyków, wywierał jednak duży wpływ na omawianą dziedzinę życia zbiorowego (przypomnijmy choćby sprawę obsady stolic biskupich). Pamiętać przy tym trzeba, iż choć stosunek Wielkiego Księcia do katolicyzmu ulegał, zwłaszcza pod wpływem jego żony, pewnej ewolucji, dla współczesnych postawę jego charakteryzowała słynna, powtarzana przez pamiętnikarzy wypowiedź: „ja haïs les hommes de lettres, les civils et la clergé”.

Raporty Mackrotta, choć ograniczone tematycznie i skupiające się głównie na Warszawie, dostarczają jednak w dziedzinie tematyki religijno-kościelnej ogromnego bogactwa szczegółów. Umożliwiają zapoznanie się z ówczesnymi opiniami, i to w

stopniu niedostępnym w innych źródłach. Relacje posiadają jeden jeszcze istotny walor — są pisane „na bieżąco”, uzupełniają skrupowaną cenzurą prasę i pisane z reguły *ex-post* pamiętniki. Mimo iż opisywane w nich wydarzenia są zasadniczo prawdziwe, tendencyjność sposobu ich podania wnosi daleko posunięte deformacje, o których historyk musi nieustannie pamiętać. Fakty, opinie, nastroje są tu odbite jakby w rodzaju „krzywego zwierciadła”, ale wiele mówiący jest sam rodzaj skrzywienia, który ulega wyraźnej ewolucji.

Obecny sondaż ma przede wszystkim na celu zasygnalizowanie wagi materiałów policyjno-wywiadowczych dla badania szeroko pojętego życia religijnego w rzeczywistości rozbiorowej. Dotychczas wykorzystywane w bardzo niewielkim stopniu i prawie wyłącznie przy specyficznym zagadnieniu udziału w spiskach, konspiracjach czy ruchu niepodległościowym mogą wnieść wiele cennych uzupełnień i korektur do potocznego obrazu polskiego życia religijnego ubiegłego stulecia. Donosy Mackrotta wydają się na przykład niezmiernie ważne dla zrozumienia kwestii religijnej w ideologii i w praktyce powstania listopadowego<sup>168</sup>. Warto dodać, że wiele faktów, na których przytoczenie nie pozwalały rozmiary artykułu lub które są przytoczone tylko w formie pewnej ilustracji, posiada skomplikowane powiązania z różnymi dziedzinami życia narodowego — i są godne pogłębionych studiów.

#### DIE RELIGIÖSE THEMATIK IN DEN UNTERSUCHUNGSANZEIGEN VON MACKROTT

##### Zusammenfassung

Die Untersuchungsberichte von Mackrott, dem Hauptzuträger des Grossen Prinzen Konstanty, sind Quellen nicht nur der Kenntnisse über das politische, gesellschaftliche und kulturelle Leben in Kongress-Polen in den Jahren 1819-1830, sondern auch über des religiöse Leben. Wenn es um die kirchlich-religiöse Thematik geht, so kann man hier drei Gruppen der Beschreibung nennen:

1. Die Beschreibungen der kirchlich-religiösen Ereignisse, die sich mit Zeitungsberichten und Tagebuchaufzeichnungen übereinstimmen, enthalten aber eine spezifische Beleuchtung der Tatsachen und viele Einzelheiten, die aus anderen Quellen nicht bekannt sind.

2. Berichte, die sich in verschiedene Weise mit der Religion und der Kirche verbinden und die in verschiedenem Grade die herrschende Stimmungen und die öffentliche Meinung zu Menschen und Ereignissen in einzelnen Milieus betreffen.

3. Die Informationem, die „skandalisch“ entweder aus dem Gesichtspunkt der „politischen Loyalität“ oder aus dem Gesichtspunkt der allgemein aufgenommenen sittlich-ethischen Normen waren und die Geistlichen betrafen.

Der Artikel bespricht die Untersuchungsanzeigen von Mackrott nach den folgenden Problemgruppen: 1. Rhythmus des religiösen Lebens, der durch den Kalender der Kirchenfeste bestimmt wurde und der in seinen öffentlichen Äußerungen geprüft wurde. 2. Noch strenger bespitzelte aussergewöhnliche Andachte und Begräbnisfeiern. 3. Die offiziellen und durch die Verwaltung befohlenen Andacht; 4. Die

<sup>168</sup> Zagadnienie to sygnalizowałam w dwuczęściowym artykule. *Życie religijne w powstaniu listopadowym* („Novum” 1978 nr 5 s. 70-104 — W kręgu nurtu rządowo-kościelnego; nr 6 s. 74-105 — W kręgu religijności spontanicznej i inspiracji Towarzystwa Patriotycznego Warszawskiego).

Menschen, die mit der Kirche verbindet waren, der weltliche Klerus und Orden; 5. Religiös-patriotische Stimmungen. Die Untersuchungsberichte von Mackrott, die insgesamt 50 Volumnen zählen, befinden sich im Archiv der Alten Akten in Warszawa, die, obwohl sie thematisch begrenzt sind und sich besonders auf der Hauptstadt konzentrieren, liefern viele tendenziöse Einzelheiten und ermöglichen das Kennenlernen der damaligen Meinungen in einem aus anderen Quellen unzugänglichem Grade. Laufend geschrieben, ergänzen sie zensierte Presse und eks-post geschriebene Tagebücher. Die heutige Sondierung betont die Wichtigkeit der Polizei- und Spionagematerialien für die Untersuchung des breit begriffenen religiösen Lebens in der Zeit der Teilung Polens.